

Maksym Gorki

ZYKOWOWIE

Przekład: Leopold Lewin i Wanda Padwa

Osoby

Zykov - Antipa Iwanowicz, kupiec leśny
 ZOFIA IWANOWNA /Sonia/ jego siostra, wdowa
 MICHAŁ /Misza/ , jego syn
 CEŁOWANIEWA: Anna Markowna, mieszczka
 PAULINA /Pasza/ jej córka
 MURATOW - Wasyli Pawłowicz, leśniczy
 Hewern - Gustaw Jegorowicz, współnik Zykowa
 Szochin - Jakub
 KARALUCHOW - Mateusz Iljiez
 STEFKA - młodzieńca dziewczyna
 PELAGIA - służąca

Beolwana
 Matowka
 Malanowicz
 Giboripka
 Barokowka
 Klucnik
 Kizimkiwicz
 Major - Biptol
 Michno
 Wiśniowka
 Lopotawicz
 Cichocka

aki 1
sho-t
2 poleke
3 kwe-fo
5 waleyo
5 his linkon
1 karafhe
1 butelke
popi his eke
kwinity to nek etem

Lofie
letowanie na
Michał
Filipe
Poulus

2.

(M) Kartyne w górnym
po spienie

A K T I

CEŁOWANIEWA Ale się rozhulali...

ZOFIA Tak...

CEŁOWANIEWA A dlaczegoż to pani, Zofio Iwanowna, nie wychodzi zamaż?

ZOFIA Nie ma nikogo odpowiedniego. Jeśli się znajdzie - wyjdę.

CEŁOWANIEWA W naszej zapadłej dziurze mało jest interesujących mężczyzn.

ZOFIA Interesujący jeszcze by się znaleźli. Ale poważnego trudno znaleźć...

CEŁOWANIEWA Pani sama, z przeproszeniem, ma usposobienie poważne, jak gdyby - męskie, powinna pani wziąć męczyznę łagodnego...

ZOFIA A na co mi łagodny? Żeby myszy łowił? ^{wolanie} ^{śmich}
Któż to, proszę mi powiedzieć, naplotkował o Paszy, że jest stuknięta?

CEŁOWANIEWA To wszystko nieboszezyk mój mąż... no, ale ja także to podtrzymywałam, żeby się ludzie za bardzo nie interesowali. Paszeńka była zawsze taka otwarta - co w myśli, to na języku - komu to się może podobać? No, właśnie... a nieboszezyk mąż podejrzewał, że Pasza to nie jego córka.

ZOFIA Tak mówił?

CEŁOWANIEWA A jakże. To przecież wszyscy wiedzą. Jak tylko wypił, wszędzie wykrzykiwał... Zazdrosny był o mnie i podejrzewał jednego... był tu taki sekciarz...

Pelagie p.
Michał p.
Stochin p.

ZOFIA Ojciec Szochina?

CEŁOWANIEWA Widzę, że pani wie...

ZOFIA Bez związku z panią. Po prostu wiem - był sekciarz, człowiek prześladowany.

CEŁOWAJEWA Akurat bez związku ze mną. Prześladowany... O Boże. Nieboszczyk...

ZOFIA Szochin?

CEŁOWANIEWA Mój mężulek... Nieraz patrzył na nią, patrzył i nagle jak nie ryknie: Nie moja córka. Ja człowiek podły, ty - to znaczy ja - głupia baba - nie moja to córka.

ZOFIA Wściekał się?

CEŁOWANIEWA Niech mu Bóg wybaczy.

ZOFIA Bił panią?

CEŁOWANIEWA No, wie pani? Za kogo mnie pani ma? Ale o Paszę bardzo się bałam. Więc coś mu tam naplotłam i dziewczynę ukryłam w klasztorze. Oprócz niej nie mam przecież nikogo...

p. ~~PELAGIA~~ Idą.

CEŁOWANIEWA Co, ty, diable jeden, straszysz. Wrogowie idą, czy co? O co ci chodzi?

PELAGIA Przynieść samowar?

CEŁOWANIEWA Powie ci się, kiedy. Już cię nie ma.

Ⓜ na jejście Pelagii

MICHAŁ p. ~~A tyś co, babo zatkała sobą drzwi. Zabieraj no swoje przyległości.~~

→ Ale upał, matko narzeczonej. A pani co - gospodarzy... imbryki, cukiernice...

CEŁOWANIEWA Nasza Pelagia głupkowata...

MICHAŁ Kto taki? Ⓜ Kowale

CEŁOWANIEWA Ta kobieta.

MICHAŁ Aha... Tylko ona jedna? Zapamiętam to sobie.

CEŁOWANIEWA Niby po co?

ZOFIA Przecież on żartuje Anno Markowna.

CEŁOWANIEWA Ach, nie bardzo rozumiem...

PEŁACIA *p* Chłop konno przyjechał... *Konnie* *(M)*

ZOFIA To Szochin, Anno Markowna, to do mnie...

SZOCHIN *p* Szochin przyszedł.

ZOFIA Wyszłabym do ciebie, Jakubie.

SZOCHIN Nie szkodzi. Wszystkiego dobrego.

CEŁOWANIEWA Proszę się nie krępować... *wychodzi*

ZOFIA No i co?

SZOCHIN Kazała powiedzieć, że napisze list.

ZOFIA I nie więcej?

SZOCHIN Nie.

ZOFIA Dziękuję.

MICHAŁ Dlaczegoś ty, Jakubie, zawsze taki ponury?

SZOCHIN Bo mało mi płacą. Zofio Iwaniwna, mam jeszcze jedną sprawę.

ZOFIA Co takiego? *wejście Cielowaniewy*

SZOCHIN Leśniczy mówił wczoraj wieczorem naszemu maszyniście że wszystkich nas powinno się oddać pod sąd za nasze gospodarowanie. Podobno przez nas rzeki wysychają i ziemia marnieje... *dzięk*

ZOFIA No - idź już.

MICHAŁ Idźże!

CEŁOWANIEWA To on o leśniczym mówił?

ZOFIA Tak.

CEŁOWANIEWA Srogi z niego pan. Ze wszystkimi się kłóci, ze wszystkimi się prawuje, a sam zawsze pijany i tylko karty - żadnych innych przyjemności. Kawaler, na dobrym stanowisku - ożeniłby się. Cóż, teraz nie

Paulina p.
Fulipa p.

5.

w modzie życie rodzinne.

MICHAŁ

Jak to nie w modzie? A ja? Przecież się żenię...

CEŁOWANIEWA

No, pan, oczywiście... Panu kazał ojciec. *wychodzi*

ZOFIA

Zachowujesz się okropnie nieprzyzwoicie.

MICHAŁ

Co? Już więcej nie będę. Podoba ci się moja narzeczoną?

ZOFIA

Ładna dziewczyna. Bezpośrednia... Ufna. Tobie się podoba?

MICHAŁ

Nawet mi jej trochę żal - co ze mnie za mąż?

ZOFIA

Mówisz poważnie?

MICHAŁ

Czy ja wiem. Chyba poważnie.

ZOFIA

Dobrze się stało. Może ona wreszcie zmusi cię, żebyś się nad sobą zastanowił - wielki czas.

MICHAŁ

Ja przecież nic innego nie robię.

ZOFIA

Zgrywasz się...

MICHAŁ

Widać taki już jestem. Za to moja narzeczoną zgrywa się na prostotę, dobroć...

ZOFIA

Co ty wygadujesz? Ona jest naprawdę ufna...

MICHAŁ

Kot jest podobno ufny, ale spróbuj go podziśnić.

ZOFIA

Co ma piernik do wiatraka?

MICHAŁ

Wiesz co? Niechby już lepiej ojciec się z nią ożenił, a ja - w stan spoczynku.

ZOFIA

Głupstwa pleciesz!

MICHAŁ

Co za różnica - teraz się nie ożeni, za to później mi ją odbije. Ona jest ufna...

ZOFIA

Przestań. Co za obrzydliwości chodzą ci po głowie.

MICHAŁ

Kiedyś chciałem schwytać w wodzie

Niewyraźny obraz kwiatka,

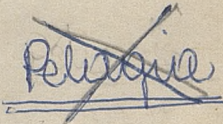
Lecz dłoń moja uchwyciła

Trochę mułu zamiast kwiatka płątka...

Bełokaninowa L.

- ZOFIA Co to ma znaczyć?
- MICHAŁ Nie, to tylko żart.
- ZOFIA Oj, Misza, uważaj. Życie to nie żart. *drwiph*
- PAULINA Ja zawsze mówię prawdę...
- ANTIPA, *zobaczy my* Zobaczy pan. A gdzie mama?
- ~~CEŁOWANIEWA~~ Idę już, idę...
- ZOFIA Zmęczyła się pani?
- PAULINA Gorąco, chce mi się pić.
- ZOFIA Sama pani szyła tę sukienkę?
- PAULINA Tak. A dlaczego pani pyta?
- ZOFIA Ładnie pani w tej sukience.
- PAULINA Lubię żeby wszystko było luźne.
- ANTIPA Uważaj, za dużo pijesz, wstydu narobisz.
- MICHAŁ Narzeczony powinien się pokazać ze wszystkich stron.
- ZOFIA Który przystojniejszy?
- PAULINA Starszy...
- ANTIPA Cyt.
- ZOFIA [Antipa, co się z tobą dzieje?]
- ANTIPA Wybacz, Paulino Mikołajewna, to przecież dla ciebie
lepiej..]
- PAULINA [Co?]
- ANTIPA Właśnie to...
- CEŁOWANIEWA Zakąska. Proszę do stołu.
- PAULINA Musi być pan dobry, bo będę się pana bała.
- ANTIPA A ty ciągle swoje, o dobroci... Ech, dziecino ty moja
- MICHAŁ Ciasno jak w kurniku...
- CEŁOWANIEWA Siadajmy do stołu. Niech pani poprosi, bo mnie tu nikt nie słucha.
- ZOFIA Podoba mi się pani córka.
- CAŁOWANIEWA To i dzięki Nogu. Zajęła by się pani nią, nauczyła ją
czegoś.

- ZOFIA ~~Ależ oczywiście. Nasze babskie sprawy wszędzie~~
 ~~jednakowo...~~
- PAULINA Ale co ludzie powiedzą na to?
- ANTIPA A co ludziom do tego?
- PAULINA Co sobie o tym pomyśla?
- ANTIPA Jeśli chodzi o mnie, to pies z nimi tańczył.
 Niech sobie myślą, co chcą. Ludzie. Cóż ja im
 zawdzięczam? Tylko same kłopoty. Tą ręką - moją
 ręką budowałem sobie życie. A ludzie... Widzisz
 ty jesteś moją przyszłą... córką powiedzmy, Mówisz
 do mnie trzeba łagodnie, trzeba być dobrym. Czwarty
 raz już ciebie widzę, i wciąż mówisz to samo.
 Pewnie dlatego, że byłeś w klasztorze, żyłeś
 w czystości... ale pożyj trochę między ludźmi -
 zaraz inaczej zaśpiewasz. Czasem nawet bywa i tak,
 że spojrzysz człowiek na miasto, popatrzy i bez
 zastanowienia podpaliłby je ze wszystkich stron...
- PAULINA Ja też bym spłonęła...
- ANTIPA No, ciebie to ja bym... ty nie spłoniesz.
- CEŁOWANIEWA Michale Antypowiczu, a - nie wypije pan czegoś,
 nie przekąsi?
- MICHAŁ Ojciec nie pozwala...
- ANTIPA Co takiego?
- MICHAŁ No, i narzeczoną nie częstuje.
- PAULINA Zaraz, ja bardzo proszę, już nalewam...
- MICHAŁ Ależ sobie też...
- PAULINA Ja nie lubię...
- MICHAŁ A ja wódkę bardzo lubię.
- PAULINA Mówią, że szkodzi.
- MICHAŁ To kłamstwo. *Niech pan mi wierzy, pan zdrowie.*

- ANTIPA Jacy dziwnie słabowici są teraz ludzie. Prawda Anno Markowna?
- CEŁOWANIEWA Niby dlaczego? Przecież Paszeńka...
- ANTIPA Ja nie o Paszeńce! Niech pani spojrzysz na niego! niewiele wypił, a już oczy mętne i gęba ogłupiała.
- ZOFIA Zastanowiłbyś się lepiej co mówisz.
- CEŁOWANIEWA Syn pana jeszcze młody...
- ANTIPA Prawdę powiedziałem. Anna Markowna wie jak się dawniej piło. U niej pewien sekiarz całymi tygodniami ciągnął z butelki... Niby co z tego, że młody, młodość rzecz przemijająca
- ZOFIA Czy nie pijesz za wiele?  
- ANTIPA Bo co, nie znasz mnie...
- ZOFIA Mimo wszystko - uważaj na siebie...
- ANTIPA Przestań się wtrącać. Sam wiem, co robię.
- ZOFIA Czy aby wiesz napewno? /~~Mierz się wzrokiem~~/
- Co ty knujesz?
- ANTIPA Przecież on dla niej nieodpowiedni? Jemu nie pomożemy, a ją tylko zgubimy...
- ZOFIA Słuchaj... Czy ty ^{na}~~serio~~...
- ANTIPA Ani słowa. Nie podpowiadaj. Bo będzie gorzej...
- MICHAŁ Zaręczyny, ale jakoś niewesoło...
- ANTIPA To tylko twoja ciotka taka poważna... Ech, szkoda, że nie ma więcej ludzi...

PAULINA

No, proszę, okazuje się, że ludzie są jednak potrzebni...

ANTIPA

Złapałaś mnie. Uparta jesteś. Jak sobie coś wbijesz do głowy, Paulino Mikołajewna... Cóż, kobieta... zresztą powinna być taka - trzymać się zawsze jednego.

PAULINA

A mężczyzna?

ANTIPA

Mężczyzna? Mężczyzna jest bardziej zdecydowany. Jak go coś schwyci za serce, to jak odyniec wali wprost na rohatynę. ~~Życia widać nie ceni...~~ Życia widać nie ceni...

CEŁOWANIEWA

Może herbaty, bardzo proszę...

ANTIPA

Przydałoby się coś zimnego...

MICHAŁ

Radzę szampana...

ANTIPA

Nareszcie powiedziałaś coś mądrego. Znajdź i przynieś

MICHAŁ

Proszę bardzo... ~~Hej, kobieto. Slicznotko. Kowice~~ ^(M)

ANTIPA

Widzisz? A ja wypikłem trzy razy więcej od niego. Ze wszystkim jest tak samo.

PAULINA

A czego pan się boi?

ANTIPA

Ja - boję się? Jak to - boję się?

PAULINA

DLACZEGO PAN ZAWSTYDZA MOJEGO narzeczonego?...

ANTIPA

Zawstydzam go? Czym? Przecież to - mój syn... pamiętam o tym.

PAULINA

Dlaczego pan na mnie tak patrzy?

ANTIPA Będziemy żyli pod jednym dachem, chcę wiedzieć - z kim? Mówiłaś, że w klasztorze było dobrze, spokojnie. U nas też coś w rodzaju klasztoru... Tylko od czasu do czasu Zofia awanturuje się...

PAULINA Ale pan jest przecież dobry...

ANTIPA No... nie wiem. Z boku, oczywiście, lepiej widać. A ty ciągle swoje... to ciekawe... Nie ja się dobrocią chwalić nie będę. Może i było, może i jest, w duszy coś dobrego, pięknego, ale co z tym zrobić? Gdzieś to trzeba ulokować, a w życiu nie ma miejsca dla dobra. Nie ma gdzie podziąć tego, co w człowieku jest dobre, rozumiesz - nie ma gdzie. Dasz coś biednemu - wszystko przepije. Nie, Pasza, nie lubię ludzi... U mnie w domu jest tylko jeden dobry człowiek - Karaluchow, były zastępca naczelnika polieji...

ZOFIA Dziękuję...

ANTIPA Lepiej milez. Ty jesteś obca... inna... Bóg wie, kim ty właściwie jesteś, siostro. A czy ty jesteś dobra? Mówimy przecież o dobroci, a ty jesteś ani dobra, ani zła...

ZOFIA Ładnie mnie przedstawiasz...

ANTIPA Całkiem nieźle, Zofio. ~~Widzisz Anna Markowna jest młodsza ode mnie, prawie o dwadzieścia lat, a ja w ciężkiej chwili do niej jak do matki chodzę.~~

~~ZOFIA~~ Coś ty się tak... rozgadał? To dziwne...

ANTIPA Nie ma nic dziwnego. Tak Karaluchow... Jego ^{za)} dobroć wypędzono ze służby, To człowiek mądry dużo wie - a do niczego niezdolny. Na niego przyjemnie tylko popatrzeć... Jak na coś zabawnego. W dawnych czasach byłby błaznem nadwornym...

ZOFIA Też wymyślił. Dlaczego błaznem?

ANTIPA No błaznem! A ty rozumiesz, ty już nie jesteś z naszego, Zykowów, gniazda, byłeś sześć lat żoną szlachcica, a tobie płynie pańska krew...

ZOFIA Przestałbyś Antipa...

ANTIPA ~~O nie! Ty masz głowę na karku i świetna z ciebie gospodyni. Jesteś kobietą - wolny ptak - wyfrunęłaś i odleciałaś. A ja zostałem sam. Nawet mężczyzna nie zawsze wie, kim będzie nazajutrz, a już kobieta z twoim charakterem - tym bardziej. Tak to jest.~~

CEŁOWANIEWA A Michał Antipowicz?

ANTIPA Prawdę mówiąc... Niewiele dobrego mógłbym o nim powiedzieć, a tu przecież chodzi o uczciwe załatwienie sprawy. Trzeba mówić prawdę do końca. Michał niewiele ma w sobie dobrego... wierszyki układa, na gitarze brzdąka - ale nawet szkoły realnej nie ukończył, zabrakło mu zdolności... Z zdolności - to cierpliwość. Wprawdzie cierpliwością to i ja nie mogę się pochwalić.

- PAULINA Co pan wobec tego o mnie myśli, jeżeli tak pan mówi o swoim synu, moim narzeczonym?
- ANTIPA Słuszne pytanie...
- CEŁOWANIEWA Drodzy moi, posłuchajcie mnie, matka...
- ZOFIA Czy zastanowiłeś się nad tym, co robisz?
- ANTIPA Zastanawiać się — nie umiem. Kto chce niechaj się zastanawia, ja tam wiem czego chcę... Paulino Mikołajewna, wstań i wyjdź ze mną na chwilkę...
- CEŁOWANIEWA Boże. czego on chce? Zofio Iwanowna, co tu się dzieje?
- ZOFIA Córka pani to bardzo mądra dziewczyna... Jeżeli ją dobrze rozumiem...
- CEŁOWANIEWA Przecież to on sam chce...
- ZOFIA Przepraszam...
- ANTIPA Czy to mąż dla ciebie? Wiekiem jesteś mu równa, duszą starsza. Wyjdź za mnie... Właściwie to on jest ode mnie starszy, cherlak z niego. Ja będę cię młodo kochał, ja. W jedwabie cię ubiorę, w brokaty. Miałem ciężkie życie, Paulino, nie takie jak być powinno... Daj mi pożyć inaczej, daj mi się nacieszyć czymś dobrym, oprzeć się na czymś dobrym — no? ~~Właściwie to on jest ode mnie starszy, cherlak z niego.~~
- ZOFIA Słyszysz pani? Dobrze mówi. Dojrzały ludzie kochają mocno...

RANKINK

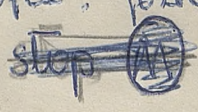
CEŁOWANIEWA Nie nie rozumiem... Matko Boska Miłosierna, w tobie cała moja nadzieja. Ulituj się nad moim dzieckiem, zaoszczędź mu zmartwień, ja już doświadczyłam dosyć zmartwień, i za nią, za córkę także...

Lichatp.
ZOFIA Niech się pani uspokoi, ja też jestem zaskoczona... Chociaż to do niego podobne... I na nie ma żadnej rady. Zresztą panienka, widać, wcale nie jest

Zofia
CEŁOWANIEWA Niech was nie znam! Przyjechali swatać syna i bratanka a tu nagle - niby co to ma być? Chcę słyszeć wszystko, jestem matką... Nie mogę... *Zofia; panienka widać wcale nie jest przeciwna*

ANTIPIA Sam Bóg mi ciębie zesłał... Anno Markowna, słuchaj.

ZOFIA Boże mój... *Autype: Paulina i John chodzą. Zofia: jeżeli to dobre zrozumiałam*

MURATOW *h.* Witam... ~~stop~~ 

ZOFIA Ach, to pan?

MURATOW A co? Powiedział mi Szochin, że pani tu jest, uważałem za swój obowiązek złożyć...

ZOFIA Przez okno?

MURATOW Ba, nasze obyczaje proste, jak pani wiadomo...

ZOFIA Czy pan wszystko tak upraszcza?

MURATOW Czyżby ironia? Tak, wszystko upraszczam. A pani swata.

ZOFIA Już wiadomo?

MURATOW Oczywiście, wiadomo także, że narzeczona nie wszystkich klepek w porządku...

~~14. Paulina p.~~
~~14. Fulipa p.~~
~~14. Paulina p.~~

ZOFIA Pan chyba słyszał o moim rzekomym romansie z panem?

MURATOW A jakże, słyszałem... Ludzie uprzedzają fakty...

ZOFIA Pan nie prostował tych plotek?

MURATOW A po co? Dumny z nich jestem...

ZOFIA A czy to nie pan sam je rozpuścił?...

MURATOW Oto co znaczy postawić sprawę na ostrzu noża...
Ale kiedy do mnie ktoś mówi takim tonem, staje się impertynentem.

ZOFIA Może pan jednak odejdziesz od ~~ekna~~?

MURATOW No, cóż? Odechodzę... Czy można do pani przyjechać w niedzielę?

ZOFIA Proszę. Ale może pan nie przyjeżdżać.

MURATOW Lepiej jednak przyjadę. Kłaniam się uniżenie. Powodzenia i wszelakich sukcesów... wszelakich.

ZOFIA Niech pan nie zapomni o eo prosiłam - kopie spisu...

MURATOW Ja niczego nie zapominam...

MICHAŁ p. Nie można dostać szampana w tej zapadłej dziurze.
Kogo ja widzę!

MURATOW Co to, włóczęysz się samotnie, panie narzeczony?

MICHAŁ Do zobaczenia wieczorem.

MURATOW Mam nadzieję. Dziś kolej na ciebie, chłopeze.

MICHAŁ Oczywiście... A gdzie są wszyscy?

ZOFIA Tam, w ~~tamtym pokoju~~... wyšli do ogrodu

MICHAŁ Mnie wyłączają? Co to ma znaczyć? Doskonale słyszałem ojcowskie perory.

do Kurtyuy
do Zimany

- ZOFIA Ty zdaje się wszędzie jesteś niepotrzebny...
- MICHAŁ Mówiłem ci, że tak będzie lepiej... Ale po co było niepokoić spokojnego chłopca? Masz chłopaczka, ciociu. Czy ci smutno?
- ZOFIA Z wami? O, tak. Z wami gorzej niż smutno... z wami- straszno...]
- ~~ANTIPA Siostrzo Zofio... widzisz... zdecydowaliśmy, że...~~
- ~~PAULINA Zofio Iwanowna, niech mnie pani zrozumie, niech mi pani przebaczy...~~
- ZOFIA Nie wiem, co mam powiedzieć... Nie rozumiem pani...
- ~~ANTIPA Misza... ty, wiesz... tego... tylko się nie obrażaj. jeszcze jesteś młody, kobiet dużo...~~
- MICHAŁ Bardzo się cieszę... Słowo daję. Paulino Mikołajewna, powiedziałem, że bardzo się cieszę, niech się pani nie gniewa. Przecież wiem, że nie nadaję się dla pani.
- ~~ANTIPA Anno Markowna, sama widzisz, mówiłem...~~
- ~~PAULINA Pozostaniemy przyjaciółmi...~~
- ~~MICHAŁ Ależ oczywiście...~~
- ~~ANTIPA Anno Markowna, bądź spokojna. Z mojej winy - klnę się na Boga - twoja córka jednej łzy nie uroni...~~
- ~~CEŁOWANIEWA Miałeś Matkę, kochała ciebie... dobry człowieku wspomnij swoją matkę. Przez pamięć na swoją matkę zlituj się na moją córkę.~~
- PAULINA Mateczko, zobaczysz, wszystko będzie dobrze.
- ANTIPA Dam ci słowo, jakie tylko zechcesz... Wszystkie klątwy

- biorę na siebie - wstań. Dwadzieścia pięć tysięcy wkładam do banku na jej nazwisko - no, już dobrze.
- ZOFIA Dość, moi mili. Misza, nalej czegokolwiek. Anno Markowna, jesteśmy teściowe, choć trochę jestem za młoda jak na takiego brodatego syna. Czego się trzęsiesz, jakby cię oddano pod sąd?
- CEŁOWANIEWA Moi wy koehani...
- ANTIPA Chciałoby się usiąść i pomilewać trochę, jak przed daleką drogą...
- ZOFIA Wiedzie co - duszno tutaj. Paulino, niech pani zaprowadzi wszystkich do ogrodu...
- PAULINA Idziemy...
- MICHAŁ Chcieliście przecież wypić?
- ZOFIA Potem, przestań. [Ech, ty... dzieciaku. No i co?
- MICHAŁ Nie ciociu... Doprawdy, mnie wszystko jedno...
- ZOFIA Idziemy do ogrodu...
- MICHAŁ Nie pójdę.
- ZOFIA Dlaczego?
- MICHAŁ Nie chce mi się.
- ZOFIA To znaczy, że ci nie wszystko jedno, co?
- MICHAŁ Jakoś mi niezręcznie za ojca. Taki z niego przystojny mężczyzna, taki silny, mieny... Czy to dla niego - kwaśne jabłuszka?
- ZOFIA Cóż robić? Człowiek zawsze pragnie odrobiny szczęścia... Choćby odrobiny... (M)

Kurtyne ~~no dzwonek gitary~~
 (M) pół-przemna - zwiśnie we I akcie
 Kurtyne w górze no 2 melodii

Michał

Paulina

Karaluchow

~~Polowauisno~~

~~p.~~

17.

A K T II

~~sklanka~~ ~~tamborek~~

~~senetka~~

do my my usunio

igła z wilko

podluzko

Koe

~~Kanalka~~

~~sklanka~~

~~ko~~ ~~gitara~~

~~ppisniko~~

~~lanke~~

KARALUCHOW

To wszystko dlatego, że nastąpiło pomieszczenie

pojęć i nikt nie wie dokładnie, gdzie jego miejsce.

PAULINA

Pomieszczenie pojęć.

KARALUCHOW

Właśnie.

Muradow

MICHAŁ

Opowiedziałby pan coś z życia, Mateuszu Iljiczu, ale bez filozofii...

KARALUCHOW

Bez filozofii to nie ma nic, we wszystkim ukryty jest jakiś sens i trzeba go znać.

MICHAŁ

A po co?

KARALUCHOW

Jak to po co?

MICHAŁ

A jeśli ten sens nie mnie nie obchodzi.

KARALUCHOW

Młodzieńcze kaprysy.

Karaluchow:

Tak nie wolno!

Słuchaj! nie musisz to mi obchodzić

PAULINA

Nie sprzeczasz się, mówcie ze sobą normalnie...

KARALUCHOW

Powie ktoś na przykład do ciebie: zejść z drogi, a ty nie zrozumiesz...

MICHAŁ

To co?

KARALUCHOW

To zepchną cię z drogi.

MICHAŁ

Zejsć z drogi, Mateuszu Iljiczu, zawsze potrafię, brzydzę się...

PAULINA

Nie trzeba się złościć... Serec bardzo często się myli...

~~Wojciech~~

Wojciech Celowauisny

KARALUCHOW

Nie rozumiem, co to znaczy "brzydzę się"?

CEŁOWANIEWA Przestalibyście mówić o smutnych rzeczach. Paulino, chees kremu?

PAULINA Nie, dziękuję. Każ lepiej zrobić dla mnie naleśniki na kolację.

MICHAŁ Dlaczego tylko dla pani? Może ja też lubię naleśniki...

PAULINA Ludzie pijący nie lubią słodyczy.

MICHAŁ To się nazywa aforyzm.

PAULINA Co?

MICHAŁ To, co pani powiedziała.

PAULINA Dlaczego aforyzm?

MICHAŁ Diabli wiedzą...

KARALUCHOW Dziwny z siebie człowiek, Misza.

MICHAŁ Wszyscy ludzie są dziwni i trudno ich zrozumieć.

Misza Z pana także dziwak - powinien pan być urzędnikiem, brać łapówki, a pan filozofuje.

KARALUCHOW Po co miałbym brać łapówki-jestem człowiekiem samotnym.

PAULINA A ja słyszałam, że ma pan syna?

KARALUCHOW Wyrzekłem się go...

PAULINA Zupełnie? Dlaczego?

KARALUCHOW Chyba w końcu dlatego, że Rosji nie kocha...

PAULINA Nie rozumiem...

MICHAŁ To Mateusz Iljicz nie nie rozumie.

CEŁOWANIEWA Starszy człowiek, jak to się mówi...

Misza

MICHAŁ Starzy ludzie sami świetnie wiedzą, że pomieszały się im pojęcia. Więć - przestańcie pouczać.

CEŁOWANIEWA A czy ja kogo pouczam? Bóg z tobą. wychodzi

PAULINA Nie obrażajcie się wzajemnie. Na co to?

KARALUCHOW Ot, tak dla rozrywki.

MICHAŁ Właśnie.

PAULINA [Misza, niech pan zagra tę piosenkę o dziewczynie...

MICHAŁ Nie mam ochoty...

PAULINA Ale ja proszę...

MICHAŁ Rodziców trzeba słuchać.

Widzę w porannej ciszy z daleka -

Dzieweczyna idzie po łące.

Czy na nią serce samotne czeka,

Bezbrzeżnym smutkiem łkające?

KARALUCHOW Co to za dziewczyna?

PAULINA Niech pan nie przeszkadza. To - marzenie.

KARALUCHOW To znaczy w ogóle - dziewczyna. Rozumiem. Ale w takim razie trzeba się żenić... wejście Muratowa

PAULINA Proszę nie przeszkadzać.

MURATOW Co za poetyczny widok. Konfitury smażą. Deklamują słod-
kie wiersze... Dzień dobry. Paulino Mikołajewna,

pani z każdym dniem piękniejsza. Dymisjonowany

głosicielu prawdy i dobra-witam. Jak się masz, Misza

MURATOW Przeszedłem cały dom, wszędzie pusto. wejście Karaluchowa

PAULINA Ciocia Sonia jest w domu...

- MURATOW Potem usłyszałem cichy dźwięk gitary... Czyj to wiersz, Misza, twój?
- MICHAŁ Mój, a bo co?
- MURATOW Kiepski. No, ale na domowy użytek wystarczy.
- PAULINA Czy zawołać ciocię?
- MICHAŁ Siedź, ja zawołam...
- PAULINA Lepiej ja...
- MURATOW Dlaczego - lepiej?
- PAULINA Sama nie wiem. Dobrze, niech już Misza...
- MURATOW Pisarze i fryzjerzy też bardzo lubią grać na gitarze.
- PAULINA Tak?
- MURATOW Jak na ^{le}wę, za mało pani ciekawa. Nie interesuje się pani, dlaczego tak często zacząłem tu bywać -?
- PAULINA Nie... nie interesuje mnie to...
- MURATOW Bardzo żałuję. Chciałbym, żeby się pani nad tym zastanowiła.
- PAULINA Pan jest starym znajomym cioci Soni...
- MURATOW Znajomy to ja jestem stary, ale duszę mam młodą i ciągnie mnie do młodych, takich jak pani na przykład i Misza, bardzo głupi chłopak...
- PAULINA On wcale nie jest głupi...
- MURATOW Znam go lepiej niż pani... Stale razem pijemy.

Zofia h.

- MURATOW ~~To znaczy, że mówię poważnie.~~
- ZOFIA ~~A nie dla oryginalności?~~
- MURATOW Widzę tylko ludzi nieuczonych, leniwych, niekulturalnych... i nie chcę, uważam za bezcelowe cokolwiek dla nich robić... Mam nadzieję, że to jasne?
- ZOFIA Jasne, ale niezbyt dla pana pochlebne...
- MURATOW Cóż robić? Nawiasem mówiąc, ten pan Hewer⁰...
- ZOFIA Nie będziemy teraz o nim mówić...
- MURATOW Dlaczego?
- ZOFIA Ja sobie nie życzę...
- MURATOW Żebym ja o nim mówił?
- ZOFIA Tak.
- MURATOW Ot, ~~jak~~ ^{jak} się rzeczy mają. Hm. A ja między innymi dlatego przyjechałem, żeby pani powiedzieć o tym panu...
- ZOFIA Ten pan nazywa się Gustaw Jegorowicz i ja go bardzo szanuję...
- MURATOW A jeżeli okaże się, że to oszust?
- ZOFIA ~~O co panu chodzi?~~
- MURATOW Przepraszam...
- ZOFIA Powiedziałam panu jaki jest mój stosunek do tego człowieka...
- MURATOW ~~Ale przecież może się pani mylić.~~
- ZOFIA Zaś swoje omyłki odpowiadam sama. A znam się na ludziach nie gorzej niż pan...

MURATOW Mojego stosunku do pani jednak pani nie wycozuwa?

ZOFIA To nieprawda. Pan mi wierzy, wiem o tym, pan mnie jednak nie szanuje...

MURATOW Ach, jak się pani myli.

ZOFIA ~~Weale nie "ach". I weale się nie mylę. Przecież~~
~~ja dla pana jestem kupcową, byłą żoną obywatela~~
~~ziemskiego, psutą przezniesioną i znudzoną. Kobieta~~
~~grzesząca w myślach, ale bojaźliwa. I głupia.~~
 Przecież licząc na moją głupotę popisuje się pan przede mną cynizmem... Prawda?

MURATOW Nie jestem cynikiem, tylko sceptykiem, jak wszyscy myślący ludzie.

ZOFIA Doskonale pamiętam pana pierwsze ataki, jeszcze wtedy za życia męża... ~~Gdyby pan wiedział, jak bardzo~~
~~było mi wtedy potrzeba współczucia, uczciwego~~
~~stosunku do mnie...~~

MURATOW ~~Mój stosunek do pani był uczciwy, na ile mnie było~~
~~stać.~~

ZOFIA ~~Tak, ale pana stać na niewiele. I wtedy pan mi się~~
~~podobał. Oto, myślałam sobie, dobry, rozumny człowiek~~

MURATOW ~~Byłem wtedy głupszy niż dzisiaj.~~

ZOFIA Nie uległam panu i na jakiś czas to rozпалиło pańską ambicję, pański upór.

MURATOW Nie upór, ale namiętność...

ZOFIA Ach, tak rzeczywiście. Pan i namiętność...

MURATOW Zdaje mi się, że się kłóćmy...

ZOFIA Przepraszam, niepotrzebnie się unoszę...

MURATOW Nie nie szkodzi. Gotów jestem słuchać dalej. Taka mniej więcej rozmowa powinna się była między nami odbyć...

ZOFIA ~~Istotnie. Ja też tak sądzę.~~

MURATOW ~~A więc proszę, niech pani kontynuuje.~~

ZOFIA Raz o mało nie uwierzyłam w pańskie uczucie...

MURATOW Kiedy?

ZOFIA To nie ma większego znaczenia.

MURATOW Tak chciałbym wiedzieć, co pani o mnie myśli.

ZOFIA Niedobrze o panu myślę.

MURATOW Proszę bez ogródek. ~~Niech pani wali prosto do celu...~~

ZOFIA ~~I co wtedy?~~

MURATOW ~~Jak by to powiedzieć? Wtedy będzie...~~

ZOFIA Wie pan co, pan tylko wykorzystuje rzekome uczucie do mnie, żeby zasłonić nim własne lenistwo, usprawiedliwić swoje nieładne życie.

MURATOW Jak na początek, wcale nieźle...

ZOFIA Z pana jest bardzo nieuczciwy człowiek...

MURATOW Przepraszam bardzo, jednak...

ZOFIA Nieuczciwy. Uczciwy człowiek nie korzysta ze wszystkiego, nie w zamian nie płacąc, nie dając nic, za to co bierze...

MURATOW

Nie wiem co ja takiego pani zabrałem...

ZOFIA

Podobno z pana straszny służbista, a ja sądzę, że pan prześladowuje ludzi tylko dlatego, że ich pan nie lubi, ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ się pan z nimi, więc mści się pan na nich, czepia się pan drobiazgów, bo panu nudno. Z władzy jaką pan posiada, korzysta pan jak człowiek pijany lub jak mój mąż nieboszezyk, człowiek chory. Nie umiem się dobrze wyrazić, ciągle mam na języku jakieś niewłaściwe słowa. Ale głęboko wszystko przeżywam i powiem ~~panu szczerze~~: żał mi pana...

MURATOW

Nie dziękuję...

ZOFIA

Żyje pan okropnie...

MURATOW

Tak?

ZOFIA

Nikogo i nie nie kochając...

MURATOW

Ludzi nie kocham, to prawda...

ZOFIA

I pracy swojej też pan nie kocha.

MURATOW

I pracy nie kocham. Ochraniać lasy? Nie bawi mnie to.

~~Co dalej?~~

ZOFIA

A przecież pan się tego uczył jak ochraniać lasy.

~~MURATOW~~~~Właśnie.~~~~ZOFIA~~~~Więc jak tak można?~~

MURATOW

Prostu, omyliłem się. Cóż, to u Rosjan normalne.

Rosjanin chce przede wszystkim wyrwać się ze swego

środowiska, a dokąd i w jaki sposób - wszystko jedno.

~~To nas zawsze bierze.~~ Czy pani już wszystko powiedzia-

ła, wszystko co chciała powiedzieć?

ZOFIA Tak.

MURATOW No i jaki wniosek?

ZOFIA Wniosek niech pan sam wyśiągnie.

MURATOW Może ma pani nadzieję, że po tej filozoficznej rozmowie palnę sobie w łeb? Nie, nie palnę sobie w łeb... Takich jak ja jest tysiące i życie do nas należy szanowna pani. Tacy jak pani to są jednostki, dziesiątki, jesteście w tym życiu całkiem niepotrzebni. I nie macie się gdzie podziąć. Dawniej walczyliście o siebie, braliście się za rewolucję, ale rewolucja jest już nikomu niepotrzebna. Niech pani wyśiągnie stąd wniosek.

ZOFIA Zdaje się jednak, że trafiłam prosto do celu.

MURATOW Do celu? O nie.

ZOFIA Aleśmy chyba skończyli?

MURATOW Jest pani mądrzejsza niż sądziłem. Podziwiam, jak pani to wszystko znosi... To trywialność dokoła siebie... A jednak coś mnie do pani ciągnie...

ZOFIA Niepotrzebnie. Nie po tym ani panu, ani mnie...

MURATOW Nazbyt prościutko sądzi szanowna pani ludzi. Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana.

ZOFIA Ach, niech już pan mnie zostawi te komplikacje. Wstydziliby się pan! Przecież za tymi komplikacjami ukrywa pan tylko kłamstwo i rozpustę.

MURATOW Pani się irytuje? W takim razie odchodzę. Ja sam

często się irytuję, ale kiedy ktoś inny – zwłaszcza
kobieta – oddaje się rozkoszom irytacji. ^{Tęgo nie lubię} Pozwoli pani,
że będę naszą sprzeczkę uważał zaniebłą. Stefka

ZOFIA Jak pan sobie żyje.

MURATOW A więc tak będę uważał. Do zobaczenia, przyjemniejszego
dla mnie.

P. STEFKA Zofio Iwanowna, babcia wytargała mnie za uszy... 1

ZOFIA A coś przeszkobała?

STEFKA Wzięłam trochę cukru...

ZOFIA Trzeba było poprosić...

STEFKA Przecież by nie dała...

ZOFIA To do mnie się zwracaj.

STEFKA Ciebie nie było.

ZOFIA Zaczekałabyś na mnie...

STEFKA Właśnie. Jaka ja głupia...

ZOFIA Rzeczywiście, głupiutka...

STEFKA A kiedy zmądrzeję?

ZOFIA Zaczekaj, zmądrzejesz... Idź, zobacz, kto przyjechał.

STEFKA Patrz – twój Niemiec...

ZOFIA Anno Markowna, dlaczego się pani ukrywa?

P. CAŁOWANIEWA Pani sobie tutaj rozmawiała, a mnie się przypaliły
konfitury. Nieskusznie pani rozpieszcza tę dziewczynę,
ona kradnie cukier...

PAULINA 1 [Ciociu, przyjechał... Misha...] to Kuba

ZOFIA [Wiem, idę... Coś taka smutna?]

- PAULINA Misza opowiadał o szkole.
- CEŁOWANIEWA Oho-ho...
- ZOFIA Trzeba przygotować coś chłodnego, napewno poprosi.
- CEŁOWANIEWA Ooh, Paulinko, niepotrzebnieśmy sprzedali nasz domek.
- PAULINA Głupstwo, mateńko...
- CEŁOWANIEWA Swoją kąt, to nie głupstwo. Zofia leśniczemu głowę zmyła, że hej! To dzielna kobieta. Widocznie Fulipa zdecydowała się wyjść za Niemca...
- PAULINA Ona jest dobra...
- CEŁOWANIEWA Wszysey są dobrzy, ale czy o to chodzi? A ty byś lepiej z Michałem nie tak często...
- PAULINA Mamo przestań. Nie mów tak! Oj, ciężko teraz żyć z tobą zrobiłaś się okropnie zła. Dlaczego ty się tak ciągle złościysz? Dziwnw, doprawdy.
- CEŁOWANIEWA No, no... Lepiej przyjrzyj się sobie... Zobacz, jaka ty sama teraz jesteś... Wojciech Szochin
- PAULINA Kogo pan szuka?
- SZOCHIN Nikogo. Przywiozłem cukier.
- PAULINA Czy to pan - Szochin?
- SZOCHIN Szochin - starszy nadzorca.
- PAULINA Czy to pan zabił człowieka?
- SZOCHIN Ja...
- PAULINA Boże, jaki pan nieszczęśliwy...
- SZOCHIN Uniewinnili mnie.
- PAULINA Czy to obojętne? Przecież sam pan siebie nie uniewinnił... Jak to się stało?

SZOCHIN Siekierą... obuchem...

PAULINA Ja nie o tym...

SZOCHIN Gdzie to położyć? A oni w siódmym roku co wyprawia-
li? Przyjeżdżają i cudzy las rąbią.

PAULINA A pan ich bił?

SZOCHIN Do tego mnie wynajęto.

PAULINA Ach, Boże mój. Czy można za to zabijać?

SZOCHIN Za mniejsze rzeczy zabijano...

~~PAULINA Mateńko!~~

~~SZOCHIN Pani niepotrzebie... Ja przecież nie takiego...~~

ANTIPA Któż to uciekł?

PAULINA Szochin.

ANTIPA Dlaczego uciekł?

PAULINA Nie wiem.

ANTIPA A Misza gdzie?

PAULINA Chyba u siebie...

ANTIPA Czemu taka smutna, co?

PAULINA Tem Szochin...

ANTIPA Co Szochin?...

PAULINA On przecież zabił człowieka...

ANTIPA A jakże... zabił, dureń. Adwokata wziąłem, uniewinnili.
Teraz to mój pies wierny... Ale jeżeli chcesz - mogę
go wypędzić...

PAULINA Nie rób tego. Wtedy on mnie...

ANTIPA Daj spokój.

PAULINA Albo kogoś innego... Nierób tego.

ANTIPA Ach, ty... Patrzę na ciebie, wielkie słowa w duszy się kłębią, a wypowiedzieć nie umiem... Gdybyś ty zrozumiała. Bez słów...

PAULINA Rozumiem.

ANTIPA ~~Tylko pamiętaj — czasu już mam niewiele. Niedługo pisane mi żyć. I lubię żeby się wszystko od razu przede mną odsłaniało.~~

PAULINA Mówią o tobie, że się zmieniłeś...

ANTIPA Ja? Jak to zmieniłem się? Dlaczego?

PAULINA Nie wiem, dlaczego...

ANTIPA Kto to mówi?

PAULINA Ludzie.

ANTIPA LUDZIE!

PAULINA Mówią, żeś zaniedbał interesy...

ANTIPA Moje interesy: zechcę — zaniedbam, zechcę — nie zaniedbam... ~~Dziwne to słyszeć z twoich ust — dziecko jesteś, a tu nagle... interesy.~~

PAULINA ~~Mówią, że całe gospodarstwo bierze w swoje ręce ciocia Sonia...~~

ANTIPA ~~Jak się dowiem, kto to mówi — żeb ukręcić. I tyle. A ty nie powtarzaj tych obrzydliwości, Zakazuję ci. Słyszysz? Z siostrą nikt mnie nie poróżni — figa. No, powiedz, jak ty sądzisz, do czego zmierzają?~~

Zofia r.
Henemu r.
Stefka r.

PAULINA

Już się rozgniewałeś na mnie... I chcesz w dodatku, żebym ci powiedziała wszystko co myślę...

ANTIPA

Czekaj - mów zaraz, ~~wszystko mów. I nie obrażaj się. Wybuchłem, bo mnie to boli. A ty mów. Tylko mów, co sama myślisz, nie co ludzie.~~ W ludziach jest dużo złości, zawiści. Ludzie są nieszczęśliwi, bezsilni, dlatego są zawistni i słabi...

PAULINA

Misza jest słaby, a nie jest zły, ani zawistny.

ANTIPA

Co takiego? Dlaczego nagle Misza?

PAULINA

Dlatego, że mówisz o ludziach niesprawiedliwie.

ANTIPA

Niesprawiedliwie? ~~Dlatego, że syn...~~ A więc to tak...

PAULINA

Tylko proszę cię, nie myśl...

ANTIPA

O czym mam nie myśleć?

PAULINA

O tym, o czym mówiliśmy w czwartek. On mnie wcale nie interesuje...

ANTIPA

Nie myślałem o tym, słowo daję. Wierzę ci... Powiedziałaś raz i koniec. Wystarczy. Kocham cię. Paulino... Tak, że mi oddech zamiera od nadmiaru uczucia. Chodźmy nad staw... Chodźmy, ~~pocałuję cię tam...~~

PAULINA

No, jak tak można, w biały dzień, nieładnie...

ANTIPA

Zobaczysz, jak będzie dobrze. Chodź, miła, chodź, jasna ~~zorro moich wieczornych godzin...~~

ZOFIA

Proszę, słucham pana dalej...

HEWERN

Pani dzisiaj w bardzo wesołym nastroju, to mnie krępuje.

(M) me wzięci na rękę Pauliny

ZOFIA Ta-ak? Panu się bardziej podobają kobiety posępne?

HEWERN O, pani dobrze wie kto mi się podoba...

ZOFIA Gdyby pan był bogaty, rozmawiałabym z panem poważniej - proszę się tylko nie obrażać.

HEWERN To bardzo cenny rys charakteru - mówić zawsze otwarcie.

Ale ja będę bogaty. Ja już jestem bogaty. Doskonale zdaję sobie sprawę, że nigdzie bogactwo nie jest tak potrzebne jak w Rosji, gdzie tylko pieniądz daje niezależność ~~mi~~ i szacunek. I wiem, że w wieku czterdziestu lat będę miał sto tysięcy rubli. Dziś mam trzydzieści cztery lata.

ZOFIA Wprowadza pan do życia trochę za dużo arytmetyki. ~~Wszystko~~

HEWERN A to jest niezbędne. Trzeba umieć liczyć, choćby dlatego żeby mając lat pięćdziesiąt nie żenić się z dwudziestoletnią dziewczyną. W ten sposób nigdy nie stworzy się rodziny. To jest po prostu szkodliwe.

ZOFIA Tak pan sądzi?

HEWERN O, jestem tego pewien. Późne małżeństwa w Rosji są zawsze nieudane. Kiedy człowiek śpieszy się do domu - interes na tym traci. Taki pośpiech może też narazić na szwank interesy osób trzecich.

ZOFIA Moje, na przykład... wejście Michała

HEWERN I pani. A także moje.

Wchodzi Michał

HEWER Czy żwiż pan rano okonie, Misza?

Fulipa p.
Paulina p.

MICHAŁ Łowikiem.

HEWERN No i co?

MICHAŁ Złowikiem.

HEWERN Ile?

MICHAŁ Jednego.

HEWERN Duży?

MICHAŁ Około funta...

HEWERN Bardzo niedobrze! Nie nie zabiera tyle czasu, co łowienie ryb.

Rozmawiałem wczoraj z waszym marszałkiem szlachty - to bardzo dziwna osoba!

ZOFIA Tak? A dlaczego?

HEWERN Bywał w Europie, interesuje się sztuką, zwiedził muzea i ani razu nie był w Reichstagu! Nie rozumie, że socjalizm to zjawisko historyczne i śmieje się z tego, co trzeba studiować. Sam instynkt indywidualnego posiadacza nie może zwyciężyć socjalizmu. Żeby skutecznie waleczyć, należy znać wroga!

ZOFIA Tak, ^{tuwa} ~~zaś~~ słabe i silne strony wroga to rzecz niezbędna. Ale ja także nie interesuję się socjalizmem.

HEWERN O, dla kobiety to niekonieczne. Tak, dziwny człowiek ten marszałek... Z takim zapałem mówił o wielkich zasługach szlachty dla Rosji - bardzo pięknie. Ale gdyby mu zaproponować dwa i pół tysiąca rubli - bez zmrózenia oka zmieni przekonania.

ZOFIA Dlaczego akurat dwa i pół tysiąca?

HEWERN Tak dla przykładu...

ZOFIA Czy pan mu proponował?

HEWERN Ja? A po co?

/do Michała/

Czy pan żyje w zgodzie z Pauliną Mikołajewną?

MICHAŁ Ona jest bardzo dobra - ucześciwa i dobra...

HEWERN Tak, to bardzo miłe... Ale wielu Rosjan to ludzie,
dobrzy tylko dlatego, że mają słaby charakter. *hejcie Antipy P. Pauliny*

MICHAŁ Nie wiem... Pan chyba wie lepiej.

~~ANTIPA Kiedy serce nie płonie, a tylko tli się - to jeszcze
widziysz, nie jest życie... Przestań nad wszystkim się
zastanawiać!~~

~~PAULINA Raz mówisz, że jestem głupia, za chwilę - nie
zastanawiaj się... ~~Antipa~~~~

~~ANTIPA Zrozum wreszcie, że mówię o różnych rzeczach!~~

/do Michała/ Czy wykaz gotowy?

MICHAŁ Jeszcze nie.

ANTIPA Dlaczego? Mówiłem przecie...

MICHAŁ Nie dostarczono mi rachunków z Czarnoarmieńskiego
letniska...

ANTIPA Jak to nie dostarczono? Kłamiesz! *Paulina*

ZOFIA Rachunki są u mnie. Nie krzycz! Trzeba je sprawdzić.

ANTIPA Ty zawsze stajesz w obronę gdzie nie trzeba.
Sprawdzić?... A sam nie może?

HEWERN Jak się pani żyje?

PAULINA Dziękuję panu, dobrze.

HEWERN Bardzo się cieszę.

PAULINA Naprawdę?

HEWERN Co naprawdę?

PAULINA Czy pan naprawdę cieszy się, kiedy ludziom jest dobrze?

HEWERN Oczywiście! Jakże by inaczej! Bez wątpienia. Kiedy wszystkim wokoło dobrze - ja na tym wygrywam.

PAULINA Jakie to proste i słuszne...

HEWERN Lubię wszystko, co proste, bo to właśnie jest słuszne!

ANTIPA ~~Nie~~ powiedziałaś nie wspólnie?

HEWERN Proszę bardzo...

ANTIPA ~~Chodź i ty z nami, Michajło. Zofia, czy kupiliśmy drze-~~
wo od marszałka - wiesz?

ZOFIA Nie, o niezym nie wiem.

ANTIPA Nie powiedziałaś nie wspólnie?

HEWERN Byłem pewny...

ZOFIA Ile?

ANTIPA Dwadzieścia trzy...

ZOFIA Mówiłeś, że nie dasz więcej niż osiemnaście...

ANTIPA Tak, mówiłem, ale trzeba było.

ZOFIA Dlaczego?

ANTIPA Zjawił się nowy konkurent. Potem opowiem. Idziemy...
Misza, chodź.

ZOFIA Czemu się smucisz?

PAULINA Jestem taka zmęczona.

ZOFIA O czym rozmawialiście?

PAULINA Et... ciągle o tym samym... Ciągle mówi, jak bardzo mnie kocha. Wiem już przecież, a on w kółko to samo...

ZOFIA Chodź tu do mnie. Eeh, ty... Ptaszyno...

PAULINA Słowo daję - kocham i kocham... Jak to można powtarzać tak w kółko to samo...

ZOFIA Dziecko, to bardzo źle, jeśli nie można mówić tylko o tym...

PAULINA Eeh, ci wszyscy mężczyźni... Jak on dziwnie patrzy na ciebie.

ZOFIA

Kto?

~~Gustaw~~

PAULINA Gustaw Jegorowicz?

ZOFIA A... On na wszystkie tak patrzy. Gospodarskie oko.

PAULINA Czy on ci się podoba?

ZOFIA Niczego sobie, silny mężczyzna. Z takim to można konie kraść - nigdy nie zawiedzie...

PAULINA Nie rozumiem. Żartowałaś?

ZOFIA Wielu rzeczy, moja droga nie rozumiesz...

PAULINA Tak. Wszystko nie tak jak myślałam...

ZOFIA Powiedz mi - dlaczego wyszłaś za mojego brata?

PAULINA Myślałam, że będzie inaczej. Wiedzisi, bardzo wszystkiego się boję... Ciągle oczekuję czegoś... Do dwunastego roku życia wieczny strach przed ojcem, potem - pięć lat w klasztorze. Tam też żyło się w ciągłym strachu. Z początku bałyśmy się grabieży, a w latach niepokoju

Kozacy u nas kwaterowali i każdej nocy okradali nas. Pili, śpiewali pieśni. Nie szanowali mniszek i wszystko było jakoś niedobrze. Wszyscy łamali prawo, źli byli i jeden drugiego się bał. Boga też się bali, ale go nie kochali. Rozmyślałam sobie: muszę znaleźć silnego opiekuna, sama nie przeżyję tak, jakbym chciała.

ZOFIA I myślałaś, że Antipa jest silny?

PAULINA Sam tak o sobie mówił. A Miszy niczego nie trzeba, on jest wszystkim obcy. ~~Przedtem swatali mi się jakiś chciwi.~~

ZOFIA A ja źle o tobie myślałam Paulino... Na początku, pamiętasz?

PAULINA ~~Zła to ja nie chcę. Boję się zła. A ty... bardzo surowo na mnie patrzyłaś i dlatego często popłakiwałam po kątach...~~ Chciałam podejść do ciebie i powiedzieć ci: nie jestem taka zła, nie jestem chciwą, ale nie śmiałam...

ZOFIA Ach, dziewczyno, Bóg z tobą. Ciężko ci będzie.

PAULINA Mnie już jest ciężko. Na przykład taki Szochin - stale tu przychodzi. Zabił człowieka i nie, przychodzi.

ZOFIA Zostaw go w spokoju i nie bój się go... to nie zło-
czyńca, tylko człowiek nieszczęśliwy.

PAULINA Chciałam żyć sobie spokojnie, żeby wszyscy wokół byli dobrzy, uśmiechali się i wierzyli, że nikomu źle nie żyję.

ZOFIA W to nie uwierzę.

PAULINA Dlaczegoż to, dlaczego?

ZOFIA Nie uwierzę. Tyś to ładnie powiedziała: żeby wszyscy uśmiechali się...

PAULINA Jak przed świętem: wszystko już zrobione, sprzątnięte, a ludzie zmęczeni - z cichą radością czekają jasnego dnia...

ZOFIA Do święta jeszcze daleko, moja droga. I jeszcze dla święta niewiele zrobione.

PAULINA Ach, mój Boże, ciociu Soniu, naucz mnie.

ZOFIA Czego?

PAULINA Jak lepiej żyć z ludźmi.

ZOFIA Sama nie wiem... nie wiem... Życie przemija na głupstwa w zamęcie...

PAULINA Czego byś chciała?

ZOFIA Ja? Ja chciałabym nagrzeszyć, naawanturować się, naruszyć wszystkie prawa, wszystko popłatać, a potem kiedy się wzniosę wysoko nad ludźmi - rzucić prosto im w twarz - mili ludzie, koehani moi ludzie, jam nie władczyni wasza, ale nędzna grzesznica, nędzniejsza niż wy wszyscy i nie ma dla was władców i niepotrzebni wam są władcy...

Fulipa L.

Wojciech Fulipa

PAULINA Coś ty? Poczóż to?

ZOFIA Po to, żeby uwolnić ludzi od strachu, jaki czuje jeden przed drugim. Nie ma się czego bać. A tymczasem wszyscy wyłęknięci, zgnębieni, żyją w ciągłym strachu sama to widzisz. Nikt nie śmie wypowiedzieć do końca swojego zdania. *h. Wysław Antipa*

PAULINA Nie rozumiem tego. Przecież w ten sposób zgubią siebie.

ZOFIA Dla ludzi bóg zginął, mówił ojciec Szochina.

h. Antipa O czym to mówicie?

PAULINA Ach!

ANTIPA Czegoś się przestraszyła? Jeśliś niewinna - nie bój się. O czym mówiłyście?

PAULINA Tak, rozmaicie...

ANTIPA Mniej byś lepiej mówiła.

PAULINA Nie krzyez tyle... ciągle tylko krzyczysz, nie rób tego.

ANTIPA To nie ze złości, po prostu mam taki gruby głos.

Herbatki bym się napił, co, gospodyni? Idź przygotuj.

~~Tu każ nakryć. I przekąskę każ podać. Idź, miła.~~

~~/do Zofii/ Psujesz mi ją... Psujesz mi żonę, mówię!~~

ZOFIA Zamilez!

ANTIPA Sonia... coś ty?

ZOFIA No co, dobrze ci, spokojnie, słodko - z młodą?

ANTIPA Skarżyła ci się?

ZOFIA Nie. Możesz mi wierzyć, że nie. Przebac mi, jestem w podłym nastroju, ciężko mi na duszy, wybacz.

do Kurty my

- ANTIPA Przestaraszyłem się. Boże ulituj się nade mną.
Widzisz ja ją tak kocham... wypowiedzieć nie potrafię.
- ZOFIA Ale szczęścia to nie daje ani tobie, ani jej.
- ANTIPA No... zaczekaj jeszcze. Sonia.
- ZOFIA Co?
- ANTIPA Jak jest między nią a Michałem? Nie?
- ZOFIA Nie mów o tym - słyszysz? Niepodpowiadaj tej myśli ani sobie, ani komuś. Gdzie Hewern?
- ANTIPA Tam... w planach ugrzązł. A niech go... sprzykrzył mi się.
- ZOFIA Stajesz się dla niego zbyt wygodnym współnikiem.
- ANTIPA Jak to?
- ZOFIA A tak. Nie rozdziawiaj gęby.
- ANTIPA To tak! A ja myślałem, że między wami...
- ZOFIA Nie o tym myślałeś.
- ANTIPA Trudno ciębie zrozumieć, Soniu.
- ZOFIA Przy Paulinie krzyżeć na Miszę nie wolno, rozumiesz.
- ANTIPA No, no... Przykry ehłopak, bieda z nim. Jak on żyje i po co żyje?
- ZOFIA Lepiej pomyśl o sobie... *wciąż się śmieje*
- ANTIPA Pauliny nie obrażę. ~~wciąż się śmieje~~ *Karolka*
- ZOFIA Nie pokpiwaj sobie z jej matki...
- ANTIPA Ach, nie lubię tej baby.
- ZOFIA Zmęczyłam się...

ANTIPA Co ci jest? Wody przynieść?

ZOFIA Niedobrze mi...

ANTIPA Od czego? Ah mój Boże, Sonia, co się stało?

ZOFIA Zaczekaj... o, mój Boże...

ANTIPA Moja miła. Chodź, połóż się, odpoczniesz...

KARALUCHOW Czy Niemiec już odjechał?

MICHAŁ To Szwed albo Grek.

KARALUCHOW Nie ma znaczenia. Obcy. Odjechał?

MICHAŁ Zostaje na kolacji.

KARALUCHOW Hm... Dziwne.

MICHAŁ Co?

wejsie Pauliny

KARALUCHOW Czy doprawdy nikt nie czuje, że od niego śmierdzi oszustwem?

MICHAŁ No-o-o... Dla pana wszyscy to oszuści.

KARALUCHOW Nie wszyscy, ale połowa. Gdzie Zofia Iwanowna? Ona wszystko widzi.

MICHAŁ Nie wiem... Nie wiem.

/do Pauliny/

Proszę uważać, ojciec zobaczy - będzie chryja. *Kłopoty.*

PAULINA Nawet pożartować nie wolno... Jestem młoda - smutno mi.

MICHAŁ Wszystkim smutno.

PAULINA Czy jest gdziekolwiek wesołe życie?

MICHAŁ Niech pani poszuka.

PAULINA Chodźmy do ogrodu.

MICHAŁ Muszę iść do kantoru. Dopalę i pójde zarabiać w pocie czoła na swój chleb powszedni...

PAULINA No, cóż, jestem samotna... Pójdę sobie i będę tak szła tydzień, miesiąc. Do widzenia. Czy będzie panu mnie żal?

MICHAŁ Mnie już od dawna pani żal.

PAULINA To nieprawda - nie wierzę. Nieprawda.

ANTIPA p Dokąd?

MICHAŁ Do kantoru.

ANTIPA O jakiej to nieprawdzie ona mówiła?

MICHAŁ Nie wiem... nie zrozumiałem.

ANTIPA Nie zrozumiałeś? Idź już. (M) Kurtyna

25 min.
Kurtyna przeważa ~~15~~ min.
Luizane

Zofia
Muratow
Fulipe

(M) Kurtyna po śpiwnie
43.

biurko
biurowe
papierowe
papierony
skakanka

A K T III

ZOFIA

Jeszcze jedna sprawa.

rewolwer w szafce i
2. floki

MURATOW

Choćby i dziesięć.

ZOFIA

Niech mi pan powie – prosto i otwarcie – co pana
skłoniło do gromadzenia tych dokumentów?

MURATOW

Moje uczucie...

ZOFIA

Zostawmy uczucie w spokoju.

MURATOW

Cóż więc mam w takim razie powiedzieć? Jest pani dla
mnie nazbyt surowa – cierpliwości już brak. Nie powie-
działem nawet, jakie uczucie...

ZOFIA

Zazdrość czy tak?

MURATOW

Proszę sobie wyobrazić, że nie.

ZOFIA

Chęć sprawienia mi przykrości, co?

MURATOW

Także nie. Obawiam się, że nie potrafię tego wyjaśnić,

L. Karaluchow

tak, żeby pani nie rozgniewać i żeby pani zrozumiała.

~~Nie rozumie pani, prawdopodobnie ja sam nie bardzo
rozumiem, w czym rzecz...~~

ZOFIA

~~A jednak?~~

MURATOW

Jest między nami jakiś sporny punkt. Jest, jak pani
sądzi? A więc te dokumenty to dowód, że ja mam rację,
a pani się myli.

ZOFIA

Przypuśćmy...

MURATOW

Pozwoli pani, że się pożegnám.

ZOFIA

Żegnám pana. Dlaczego pan tak lekko ubrany? Jest wiatr,
a może spaść śnieg.

MURATOW

O, proszę się nie niepokoić.

ZOFIA

Dlaczego pan się śmieje?

MURATOW

Jest powód... jest., szanowna pani. No, idę. *wejście Antipa p.*

ZOFIA

Proszę mi wyhaaczyć, że nie odprowadzam. Czy zajdzie pa
do kantoru? W takim razie proszę mi przysłać Karaluchowa
/do Antipa/

Trzeba się spytać, czy można wejść.

ANTIPA P

Też mi coś... Cóż to ja - obcy, czy co?

ZOFIA

Czego chcesz?

ANTIPA

Niezego.

ZOFIA

Czemu się wałęsasz jak żebrak?

ANTIPA

Umrę, to mnie wystroisz.

ZOFIA

No, no, gadaj zdrows.

ANTIPA

~~Przepraszam, przepraszam.~~

Nie lubię tych starych wielkopańskich domów. To nie domy,
ale trumny. I zapach w nich nawet szczególnie, jakiś
osobliwy. Niepotrzebnie przeniosłem się do ciebie.

Obcy jestem wszystkim.

ZOFIA

Łoślanie mnie mierz, czego ty walczysz
~~Przepraszam, proszę cię. Nie mam czasu na słuchanie tych~~
~~bzdur.~~ *Antipa*

/do Karaluchowa/~~Mateusz Iljczu~~ proszę wybrać wszystkie meldunki

dotyczące Czarnoarmieńskiego lotniska i Usieka. Tutaj,
od razu.

ANTIPA

Co piszą w gazetach?

KARALUCHOW

Chiny zbroją się.

ANTIPA

Przeciw komu?

Przeciw nam. Za poduszczeniem Niemców.

Nie lubisz Niemców.

O, strasznie nie lubię.

A dlaczego?

Bo są od nas mądrzejsi.

Madrych trzeba szanować.

Szanuję. Ale nie lubię.

Dziwak z ciebie, bracie.

U nas każdy, kto nieco mądrzejszy, zaraz dziwak.

Masz chyba rację. /~~po~~ namyśle/ Chociaż - na przykład ty, niewielki z ciebie mędrzec, ale za to dziwak.

To nieprawda.

Powiedz, dlaczego rzuciłeś mundur i służbę?

Już wyjaśniałem.

Wyjaśniałeś, ale nie wyjaśniłeś.

Odejść, powiedziano, od zła, a dobro stworzysz...

~~/uderza dłonią o poręcz krzesła/~~ Figa. Niczego
nie stworzysz, kiedy odejdziesz od zła, niczego,
słyszysz. Uderzyć w samo serce zła, powalić je
na ziemię, zdeptać je i zniszczyć, a nie poddawać
mu się, nie ulec mu - oto jak trzeba. Dobrze
mówię, Zofio?

Dobrze. Ale nie przeszkadzaj mi...

KARALUCHOW To tylko krzyk, słowa, bicie w werbel, Zaczekaj,
jak zwali się na ciebie zło - uciekniesz gdzie
pieprz rośnie.

ANTIPA Ja? O nie, ja nie z takich. Ja, bracie, wiem,
że nasze życie to walka na pięści. Ja nie ucieknę

KARALUCHOW Zobaczymy.

STERKA /z drzwi na lewo/ ~~Antipo Iwanowicz, chłopci~~
~~przyszli.~~

ANTIPA ~~Jacy chłopci?~~

STEFKA ~~Kamieńscy.~~

ANTIPA ~~Już ja im, łajdakom, pokażę.~~

ZOFIA ~~Zaczekaj, oni są niewinni. Wiem, to Hewern~~
L. Paulina ~~im nakazał...~~

ANTIPA ~~Co? Naprawdę?~~

ZOFIA ~~Naprawdę, naprawdę.~~

ANTIPA ~~/wychodząc/ Niedorzeczne Niemczysko.~~

KARALUCHOW ~~Dorzeczniejszy od nas.~~

STEFKA Zofio Iwanowna, daj mi książkę.

ZOFIA Poproś Miszę.

STEFKA On mnie przepędził. Młodej gospodyni do ucha
śpiewa...

ZOFIA Co to ma znaczyć?

STEFKA Ano, siedzą na kanapie obok siebie i on jej
śpiewa pieśni.

ZOFIA Idź już, idź. I nie miał jęzorem.

STEFKA Ja tylko tobie jednej. /odchodzi/

KARALUCHOW /~~mruczy~~/ Młoda gospodyni... jaka tam z niej gospodyni?

ZOFIA Czy pan zna Muratowa od dawna?

KARALUCHOW Ja? Z dziesięć lat.

ZOFIA I co pan o nim sądzi?

KARALUCHOW /~~patrzy na nią przez okulary~~/ Przedtem, dawno, myślałem o nim dobrze. Zaprowadził tutaj nadzwyczaj wiele pożytecznych rzeczy w swojej dziedzinie, w leśnictwie, nowe plantacje i różne inne ulepszenia. Chrust chłopom dawał, dużo lasu oczyścił, osuszył. A potem - nagle - jakby się odmienił. Teraz to bardzo nieprzyjemny człowiek. Ludzi u nas ogarnia słomiany ogień - wybuchnie, spłonie, dymu dużo, ale ani światła, ani ciepła.

2. Petrowanie

ZOFIA /~~słucha uważnie, oparta łokciami na stole~~/
Co pan w nim widzi nieprzyjemnego?

KARALUCHOW Co widzę? To samo co inni... Nie lubi nikogo, wszystkich złości, kłóci się. Plotkarz... NO, a jeżeli idzie o kobiety, plugawy. Niegłupi przy tym człowiek...

PAULINA h. /wchodzi/ Można?

ZOFIA Oczywiście.

PAULINA Wszędzie chłodno.

ZOFIA Każ napalić w kominku.

KARALUCHOW /~~podając Zofii plik dokumentów~~/ Proszę. Czy mogę odejść?

wyjsie

ZOFIA Dziękuję panu bardzo. Proszę przysłać po drodze Stefkę. I. Miszę...

PAULINA Dlaczegoś taka wystrojona?

ZOFIA Oczekuję gościa.

PAULINA Misza znowu napisał wiersz. wojciech Petrusiewicz

ZOFIA Dobry?

PAULINA Tak. O sosnach.

ZOFIA Czy jest pijany?

PAULINA /westchnęła/ Od rana...

CEŁOWANIEWA /w drzwiach/ Jasne, chłopak powinien się zapieć
na śmierć.

ZOFIA Dlaczego powinien?

CEŁOWANIEWA A bo go skrzywdzono.

ZOFIA Mało to skrzywdzonych...

CEŁOWANIEWA Toteż wszyscy piją. A co pani myśli - dlaczego piją? ~~I twój ojciec pił ze zmartwienia: to był~~
~~człowiek mądry, a~~ ~~nikt~~ ~~mu nie przyznawał tego.~~
Więc zaczął dowodzić swojego rozumu awanturami,
jak leśniczy... Wzięli go pod sąd, a on jeszcze
~~bardziej się awantuował.~~ Dużo to człowiekowi
potrzeba? Ludzka dusza jest dziecinna, obrażal-
ska... Ale po co ja tu właściwie przyszłam?
Tak. Zofio Iwanowna, czy pani podarowała Stefce
żółtą wstążkę?

ZOFIA Podarowałam, a bo co?

CEŁOWANIEWA W takim razie nic. Bo ona wplata sobie we włosy
wstążkę i wybałusza gały w kuchni przed lustrem.

- PAULINA Zostaw to, matenku.
- CEŁOWANIEWA Pewnie. Nic mi do tego! Swego strzeż, a cudzego
- w dwójnasób. Stefka wchodzi O, jest
nasza ślicznotka...
- STEFKA Czy pani mnie wzywała?
- CEŁOWANIEWA /wychodząc/ Tak jest, wzywałam. Jakże mogłabym
bez ciebie żyć.
- ZOFIA Zapal w kominku, Stefka. przypalisz lampę
- STEFKA /wybiegając/ Ale babcia mnie nie lubi! O byle
co się złości.
- ZOFIA Dobra z niej dziewczyna...
- PAULINA W całym domu ona jedna jest wesoła. Tylko bardzo
zuchwała.
- ZOFIA /podechodząc do niej/ Poproś Antipe, żeby cię
do Moskwy zawiózł. wejsie Michaiło z Kniatkiem
- PAULINA Po co?
- ZOFIA Zobaczysz, jak się żyje w stolicy.
- PAULINA /obojętnie/ Dobrze, poproszę.
- ZOFIA /kładzie rękę na jej głowie/ Nie chce ci się
jechać?
/z pokojów w głębi wszedł Michał, spojrzał na nie
i cicho usiadł na krześle. Prawie niewidoczny
za portierą siedzi i drzemie/
- PAULINA Jechać? Nie. Ja bym chętnie usnęła na rok, na
trzy lata... Żeby, kiedy się obudzę, wszystko
było inaczej...

ZOFIA

To dziecinada, Paulino. ~~Neuz się sama budować swoje życie. Nie wolno czekać, żeby inni zrobili dla ciebie, ^{to} co trzeba zrobić.~~

PAULINA

~~Nie gniewaj się na mnie.~~

ZOFIA

Młoda jesteś, serce masz dobre i żal ci ludzi - prawda?

PAULINA

~~Wiem, co chcesz powiedzieć. To prawda. Misza wcale mi się nie podoba, po prostu lubię słuchać, kiedy mówi...~~

ZOFIA

~~/zdziwiona, odsunęła się od Pauliny/~~

Nie to miałam na myśli. Ale jeżeli sama zaczęłaś, powiem ci, że niedobrze z nim postępujesz. On nie jest już dzieckiem. To może się dla ciebie fatalnie skończyć.

PAULINA

~~Ach, tak mi smutno. Co mam robić? On taki - zajęty...~~

ZOFIA

Wyjedź z Antipą, a ja bez was Michała jakoś urządzę.

PAULINA

Może lepiej z mamusią?

ZOFIA

Tak ciężko ci z mężem? wejsie Stefki

~~/Paulina przytuliła się do niej w milczeniu.~~

~~Zofia podnosi jej głowę, zagląda w oczy/~~

~~Kochanie, rozumiem ciebie. Już ci mówiłam, że mój mąż był także...~~

STEFKA |

/wbiega/ Zofio Iwanowna, Niemiec przyjechał, wystrojony aż strach.

Henryk L.

Stefka

ZOFIA

Więc już jest... /przeciąga ręką po twarzy/
Paulino, zostaw mnie teraz...

PAULINA

/zrywa się/ Ach, Boże, jak ja ci życzę...

ZOFIA

Dziękuję ci, moja miła. Stefka, powiedz, że
czekam na niego. /zostawszy sama Zofia nakrywa
książką papiery na stole, poprawia sobie włosy
przed lustrem. Spozstrzegła siedzącego na krześle
Michała /~~zopalić ławę~~/

Misza. Długo tu jesteś?

MICHAŁ

Długo...

ZOFIA

Słyszałeś, cośmy mówiły?

MICHAŁ

Słyszałem coś niecoś. Niemiec przyjechał.
Mniszka coś tam blagowała.

ZOFIA

Blagowała?

MICHAŁ

Oczywiście. Ona zawsze blaguje. Ciągłe jeszcze
bawi się lalkami. Ja także jestem dla niej lalką,
i ojciec, i ty... Ona całe życie będzie taka.

ZOFIA

Wiesz co - chyba masz rację.

MICHAŁ

Po coś mnie wzywała?

ZOFIA

Teraz już jesteś niepotrzebny. ~~Idź, proszę cię.~~
Przyjdiesz potem.

MICHAŁ

/wstaje/ Idę. Wyjdźcie wreszcie za mąż za tego
Niemca i przepędź nas wszystkich do diabła...
wszystkich, razem z romantycznym ojczulkiem
i jego drugą młodością.

ZOFIA

Och, idź już sobie.

MICHAŁ

Sz-sz. ~~MICHAŁ~~... Musicz być teraz bardzo opano-
wana... Żegnaj, cywilizacjo i kulturo.

Heister Heister

HEWERN

Stefko

~~/ubrany nadzwyczaj starannie, brylant w brawacie~~
~~i na palcu lewej ręki. Milcząco wita się z~~
~~Michałem, całuje Zofię w rękę, idzie za nią do~~
~~stołu/~~

Pani się chyba domyśla, dlaczego prosiłem, aby
mnie pani przyjęła dzisiaj...

ZOFIA

~~/słucha/~~ Mam wrażenie, że się domyślam.

HEWERN

To bardzo miło.

ZOFIA

Tak?

HEWERN

Bo to zwalnia mnie od zbytecznych wyjaśnień.
Czy można zapalić?

ZOFIA

Oczywiście. ~~/podsuwa mu popielniczkę i zapalki/~~

HEWERN

Jestem nieco podniecony...

ZOFIA

Może wody?

HEWERN

O, nie trzeba. To podniecenie całkiem naturalne.

ZOFIA

Wygląda pan dzisiaj imponująco.

HEWERN

Gdyby myśli moje wzbudziły w pani zaufanie do
mojej osoby...

ZOFIA

Proszę, niech mnie pan z nimi zapozna.

HEWERN

Taki właśnie jest cel mojej wizyty. ~~/zapala~~
~~cygaro/~~ Pani przecież wie, że bardzo szanuję
idee pani, one w zupełności odpowiadają moim
zamiarom.

ZOFIA

To bardzo dla mnie pochlebne.

HEWERN

~~/kłaniając się/~~ Tak. Mówię szczerze. Pani mi chyba przyzna, że znam Rosję i Rosjan - patrzę uważnie i dobrze widzę. Osiemnaście lat przebywam już pośród Rosjan, poznałem ich i mój wniosek jest taki: Rosja cierpi przede wszystkim na brak zdrowych ludzi, którzy by umieli postawić przed sobą jasne cele. Czy pani zgadza się ze mną?

ZOFIA

I co dalej?

HEWERN

Tak. U was jest bardzo mało ludzi pewnych siebie, wierzących w swoje siły. Bardzo dużo metafizyki, a mało matematyki...

ZOFIA

Pan już to nieraz mówił.

HEWERN

~~Bo tak właśnie myślę. A teraz - o pani: pani jest kobietą rozumną i z charakterem.~~

ZOFIA

~~Bardzo panu dziękuję.~~

HEWERN

~~Mówię prawdę.~~ Ja myślę o pani alegorycznie:

~~Korolenka~~

Zofia Iwanowna - to nowa, zdrowa duchowo Rosja, która w sprzyjających warunkach potrafi dokonać wielkiego dzieła, potrafi wykonać ogromną pracę kulturalną.

ZOFIA

Pan mnie przecenia...

HEWERN

Mówię zupełnie serio. I dlatego sojusz, który pani proponuję, ma bardzo głęboki sens. To dużo więcej niż zwykłe małżeństwo, tak. Moja energia i energia pani - o, to będzie wspaniałe. Kiedy dwie silne indywidualności rozumieją swoje cele, to bardzo... doniosłe, szczególnie dla Rosji, a zwłaszcza w tym czasie, kiedy powinna w końcu,

porzuciwszy wszelkie te... mrzonki, wziąć się do zwykłej pracy, stanąć mocno na własnych nogach.. Brat pani, pochłonięty sprawami rodzinnymi, zaczął źle pracować, na co niejednokrotnie miałem zaszczyt zwracać pani uwagę, w trosce o interesy pani...

ZOFIA

Czy pan oświadcza się po raz pierwszy w życiu?

HEWERN

~~/trochę zmieszany/~~ Przepraszam - teraz nie o to idzie. O moich uczuciach mówiłem już pani cztery razy.

ZOFIA

Cztery? Naprawdę?

HEWERN

Tak, dobrze pamiętam. Pierwszy raz - w ogrodzie marszałka szlachty, na jego imieninach, gdy padał deszcz i pani przemoczyła nogi. Drugi raz - tutaj, na brzegu stawu, na ławce. Pani wtedy zbiła mnie z tropu, mówiąc żartobliwie o żabach, że także kwakają o miłości. Wojciech Karłowicz

ZOFIA

Trzeci i czwarty raz - pamiętam.

HEWERN

O żabach to oczywiście słuszne, ale przepraszam panią bardzo, to był żart nie w porę. Kiedy serce ludzkie łaknie...

ZOFIA

Przerwijmy tę rozmowę, Gustawie Jegorowicz.

HEWERN

~~/zdziwiony/~~ A to dlaczego?

ZOFIA

Czy konieczne tu wyjaśnienia?

HEWERN

~~/wstał urażony/~~ Oczywiście, że konieczne, kiedy ktoś nie rozumie... Będę to uważał za zniewagę, jeżeli mi pani odmówi...

- ZOFIA Do tego stopnia? No, dobrze. ~~/wstaje, chodzi/~~
Proponuje mi pan zbawić Rosję razem z panem...
- HEWERN To przesada.
- ZOFIA Proponuje pan przecież coś w tym rodzaju. Otóż nie jestem zdolna do tak wielkiego dzieła. To jedno. A po drugie - pana też trudno mi uznać za godnego tej roli...
- HEWERN Przepraszam - jakiej roli?
- ZOFIA Powiedzmy, roli krzewiciela kultury.
- HEWERN ~~/z uśmiechem/~~ O, dlaczegoż to?
- ZOFIA Dlatego, że jest pan drobnym grabieżcą.
- HEWERN ~~/bardziej zdumiony niż obrażony/~~ Przepraszam, to już... tego nie spodziewałem się. I nie rozumiem tego...
- ZOFIA Mówię po namyśle. Na moim stole leżą dokumenty oskarżające pana o cały szereg nieuczciwych postępów.
- HEWERN ~~/usiadł, szorstko/~~ Takich dokumentów nie ma.
- ZOFIA ~~/stoi za stołem, spokojnie, dobitnie/~~
Mam kopię pańskiej umowy z bujanowskimi chłopami. Znana mi jest pańska transakcja z marszałkiem...
- HEWERN ~~/wzrusza ramionami/~~ To przecież transakcje handlowe.
- ZOFIA ~~/ciszej, z naciskiem/~~ Namawiał pan Karaluchowa, aby zrobił fałszywy spis...
- HEWERN Karaluchow jest psychicznie chory.

ZOFIA

/eiszzej/ A Szochin, którego chciał pan przekupić, też jest chory?

HEWERN

To wszystko przekręcone.

ZOFIA

Pan coraz bezczelniej i głębiej sięga do kieszeni mojego brata - czy to według pana ta niezbędna działalność dla dobra Rosji?

HEWERN

~~/ociera twarz chudłką/~~ Czy może pani wysłuchać moich wyjaśnień?

ZOFIA

~~/chodzi/~~ Mój szanowny panie, po co tu wyjaśnienia? Wszystko jest jasne, jak na dłoni.

HEWERN

~~/starannie gasi cygaro/~~ To znaczy, że uważa mnie pani za człowieka nieuczciwego i niegodnego ręki pani?

ZOFIA

~~/zatrzymała się zdziwiona, potem wybucha śmiechem/~~ Wie pan co, bardzo naiwny z pana człowiek.

HEWERN

~~/uśmiechając się rozkłada ręce/~~ Jeżeli nawet dopuściłem się... czegoś niewłaściwego, to jedynie dlatego, że byłem pewny pani życzliwości.

ZOFIA

Nie rozumiem.

HEWERN

Zdawało mi się, że pani uważa mnie za swojego przyjaciela, a więc moje interesy - za własne.

ZOFIA

Ach, o to chodzi. No i omylił się pan...

HEWERN

Omyłki należy wybaczać. Sądziłem, że widząc, jak pani brat prowadzi teraz interesy, nie tylko mnie pani nie potępi, ale że moja zapobiegliwość...

ZOFIA

~~/zbliża się do niego, cicho, ale twardo/~~ Proszę stąd wyjść!

Szochin

~~/Hewern zerwał się, robi krok w jej kierunku, ona
chwytą coś ze stołu, kilka sekund stoją naprzeciw
siebie w milczeniu/~~

HEWERN

~~/cofając się/ Pani jest bardzo ordynarna. I
śmieszna. /idzie ku drzwiom, wkłada kapelusz
jeszcze w pokoju. Zofia siada przy stole, jedną
ręką zakrywa oczy, drugą mocno trze kolano/~~

wejście
L. Stefki

STEFKA

~~/w drzwiach, patrzy na nią, wzdycha/ Czy napalić
w piecu?~~

ZOFIA

~~/głucho/ Nie trzeba. Albo napal.~~

STEFKA

~~Szochin chce wejść do ciebie.~~

ZOFIA

~~Ach, niech zaczeka.~~

STEFKA

~~On musi jechać do lasu.~~

ZOFIA

~~Zostaw mnie. A zresztą - niech wejdzie... szybko.~~

~~/Stefka ucieka, w drzwiach pada wpada na Antipę/~~

ANTIPA

~~Ech, diabli cię nadali. Sonia, co to takiego?~~

~~Niemiec wpadł do salonu cały zielony, ryczy, nie
pożegnał się...~~

ZOFIA

~~/szorstko/ On ciebie w tym roku nabrał na dziesięć
tysiączków...~~

ANTIPA

~~No-o? To ci zuch, nie zasypia gruszek w popiele...~~

~~Ech, ludzie. A Paulina mówi, że trzeba być dobrym,
ludzie, powiada, stęsknili się za serdecznością
i ufnością. Gdzie jest Paulina - nie wiesz?~~

ZOFIA

~~Pojechałbyś dokądś...~~

ANTIPA

~~Jeszcze czego... Po co?~~

ZOFIA /~~chowa do szuflady papiery~~/ Rozleniwileś się, Antipa. Nieprzyjemnie na ciebie patrzeć. Zostawże mnie wreszcie... Czego się cały dzień wałęsas?

ANTIPA /~~odechodząc, szorstko~~/ Miejsca sobie szukam...
/Zofia chodzi po pokoju, poprawiając włosy, Pojawia się Stefka z pękiem szczap, w drzwiach - Szochin.
Zofia patrzy na niego i milczy/

SZOCHIN i Stefka Szochin przyszedł.

ZOFIA Tak. No i co, Jakubie? Prędeej.

SZOCHIN Wypłać mi należności i zwolnij mnie.

ZOFIA Dobrze... Ale powiedz - z jakiej przyczyny?

SZOCHIN Jest przyczyna.

ZOFIA Cóż... Wielka szkoda.

SZOCHIN Ja też żałuję.

ZOFIA Obraził cię kto?

SZOCHIN Nie.

STEFKA Kłamie. Pobożnisia go obraża, ta mniszka, świętoszek...

SZOCHIN Przepędź Stefkę.

STEFKA Sama pójdę. /wybiega/

SZOCHIN Ta jest przyczyna, że przy nowej gospodyni nie mogę, boję się.

ZOFIA Co takiego?

SZOCHIN

*Michał
Paulina*

Duszę się, jak tak na mnie patrzy żałośnie...
No, nie chcę. Ja oczywiście jestem winny...
jednak nie trzeba mnie sądzić każdego dnia. To
już nie sąd, ale tortury. ~~Weszła do tego domu~~
~~i pakby piasku nasypała do naszej maszyny. Nie-~~
~~dobrze mi z nią. Ty także się męczysz...~~

ZOFIA

~~/patrzy na niego nie słuchając, mówi cicho/~~
Takie dobre, łagodne oczy...

SZOCHIN

Oczy? Nie wierz oczom, wierz uczynkom. A po niej
nic dobrego się nie spodziewaj.

ZOFIA

Nie o niej mówiłam.

SZOCHIN

Te ciche - blisko podpełzają. Cicha żmija.

ZOFIA

No, dosyć już, przestań.

SZOCHIN

Niemcowi także nie wierz. To człowiek obcy i
bezwstydny. ~~A co się tyczy zmarłego, co się tyczy~~
~~jego żony... dzieci...~~

ZOFIA

Powiedziałam - dosyć. Nie kłopotz się. Ale dokąd
ty pójdziesz?

SZOCHIN

Do miasta. Tam zobaczę...

ZOFIA

Żal mi ciebie.

SZOCHIN

A mnie - ciebie. ~~Sama tu jesteś. Gospodarz to i~~
~~bez wódki pijany.~~ Daj Bóg, niech ci się we wszystki
kim wiedzie. Żegnaj, Zofio Iwanowna.

ZOFIA

Żegnaj... ~~/podaje mu rękę, on trzyma jej dłoń~~
~~patrzac spode łba/~~ A może się rozmyślisz?

SZOCHIN

Nie. Wrócę, kiedy ona umrze.

ZOFIA

Kto-o? Dlaczego ma umrzeć?

SZOCHIN

A dlaczego ma żyć? Żyć także nie ma po co. Żegnaj.
~~/odchodzi, cofając się tyłem/~~

ZOFIA

~~/patrzy za nim, trze oczy rękami i mruczy/~~

~~Co za koszmar? /widzi w lustrze, że Paulina,
przechodząc z Michałem obok drzwi, przytula się
do jego ramienia, cicho woła/ Paulino!~~

~~/wchodzi Michał i Paulina. Michał zmieszany
uśmiecha się/~~

MICHAŁ

Ach, ogień, to pięknie.

PAULINA

Coś ty taka ponura? ~~/obejmuje ją/~~ Posłuchaj
tylko, co Misza napisał.

ZOFIA

~~/patrzy jej prosto w oczy/~~ Dziecko, dopiero
niedawno, dzisiaj, mówiłam ci...

MICHAŁ

O, poważna rozmowa.

ZOFIA

Proszę cię, idź stąd...

MICHAŁ

~~/siada na podłozie, koło ognia/~~ Nie, nie pójdę.

ZOFIA

~~/zmęczonym głosem/~~ Wy, zdaje się, chcecie mnie
doprowadzić do szaleństwa... Doprawdy.

CEŁOWANIEWA

~~/wchodzi/ A ja was wszędzie szukam. Lepiej się nie
ukrywajcie, bo gospodarz dzisiaj całkiem nie w
sosie... Drze się na wszystkich.~~

ZOFIA

Anno Markowna, muszę z nimi porozmawiać na osob-
ności.

CEŁOWANIEWA

~~/obrażona/~~ Dobrze, już odchodzę. Chociaż matką
jestem...

MICHAŁ

Ciociu Soniu, naprawdę nie ma o czym mówić...

Nic nowego nie zaszło. A ty lepiej rzeczywiście posłuchaj, co napisałem.

PAULINA

~~/patrzy na Zofię zmrużonymi oczami, chwiejąc się na nogach/~~ Ja też nie chcę o niczym rozmawiać.

ZOFIA

~~/przygląda się obojgu, idzie do stołu/~~
No, dobrze. Posiedzimy trochę w milczeniu, uspokoi-
my się.

PAULINA

Misza, recytuj wreszcie.

MICHAŁ

Jestem gotów, matenku.

PAULINA

Znowu? Prosiłam przecież, żebyś mnie tak nie nazy-
wał.

MICHAŁ

To prawowity tytuł.

ZOFIA

~~/ze zniecierpliwieniem/~~ Recytuj, Michale.

MICHAŁ

~~/uśmiechając się/~~ Zaraz, tylko przypomnę sobie...

PAULINA

A ja pamiętam.

CEŁOWANIEWA

~~/w drzwiach głośnym szeptem/~~ Ojciec idzie -
przestańcie. *wejsie Antipa, kawa* (X)

ZOFIA

Anno Markowna, dlaczego pani...

CEŁOWANIEWA

Znowu nie dogodziłam...

~~/Paulina przytula się do Zofii; Michał siedzi na podłodze, zasępił się, przesuwając się w cień/~~

ANTIPA

~~/wchodzi, patrzy ponuro na wszystkich, opuścił ręce, przebiera palcami/~~

Co mają przestać? No, zebrali się wszyscy w jednym pokoju... wiersze, pogaduszki, coś takiego? Nic w tym nie ma przecie złego. ~~/nagle, ze smutkiem/~~
Nie bójcie się mnie, do wszystkich diabłów, ja taki sam człowiek jak inni.

ZOFIA Ciszej, Antipa.

ANTIPA Milcz. Dlaczego ty mnie ciągle osadzasz? Dlaczego wszyscy mnie unikają? Zwierzę jestem, czy co? No? Jak się człowieka zostawia ciągle samego, to on dziczeje, oczywiście...

MICHAŁ Ojcie.

ANTIPA Co?

MICHAŁ Podnieś pensję Szochinowi, Jakubowi.

ANTIPA ~~/powoli/~~ A to co znowu? Drwiny?

MICHAŁ Słowo daję, że nie. Po prostu będzie weselszy.

ANTIPA Zofio, co to ma znaczyć?

ZOFIA Nic, Michał się wygłupia. Szochin od nas odchodzi.

ANTIPA Odchodzi? Dokąd?

ZOFIA Nie wiem.

PAULINA To dobrze. Ja go się boję...

ANTIPA Ty wszystkiego się boisz. Całkiem niepotrzebnie. ~~/zamyślił się/~~ To Jakub odchodzi? Dlaczego?

MICHAŁ Nie wiedziałem o tym.

ANTIPA A co ty wiesz? Ojciec drzewem handluje, a syn wierszyki układa. Dostyć śmieszne...

MICHAŁ Zaczyna się...

~~/wszyscy milkną. Paulina szepce coś do Zofii/~~

ANTIPA ~~Przy ludziach podobno nie należy szeptać.~~

ZOFIA ~~/smutno/ Robo~~lebyście cokolwiek. Jedlibyście chociaż, pili... Anno Markowna, niech pani przygotuje może herbatę

CEŁOWANIEWA Na herbatę jeszcze za wcześnie.

Charian

ZOFIA Misza, trzeba sprawdzić rachunek Hewerna.

MICHAŁ Teraz?

ZOFIA Tak.

MICHAŁ Tyś to wymyśliła, żeby się nas pozbyć? Zajęłaś najlepszy pokój w domu i nie lubisz, kiedy się u ciebie siedzi.

ZOFIA Co ty wygadujesz?

MICHAŁ Wiem, co mówię.

ANTIPA /do Pauliny/ Dlaczego milczysz?

CEŁOWANIEWA Przepraszam bardzo. Szeptać - nie wolno, milczeć - nie wolno.

~~ANTIPA~~ ~~Baba-grzmot.~~

~~CEŁOWANIEWA~~ ~~Wszyscy Święci, Paszka.~~

ANTIPA Dlaczego ciągle tu macisz, co?

ZOFIA Antipa, opamiętaj się.

ANTIPA Milcz, siostrze. Ja wszystko widzę, ty jesteś ślepa.

PAULINA /cicho, ale bardzo twardo/ Antipo Iwanowiczu, proszę nie krzyczeć na moją matkę.

ANTIPA Nie rozsypie się przecież od mojego krzyku.

PAULINA /przysuwa się do niego/ Jesteś niedobry, zły człowiek. Nie kocham ciebie... Boję się ciebie.

ANTIPA Paulino, Paulino, niech cię Bóg ma w swojej opiece.

ZOFIA Zaczekaj. Słuchaj, Paulino...

PAULINA Nie, to wy mnie posłuchajcie... Ja kocham Miszę...

MICHAŁ N-no. /chowa się głębiej w cień/ Nie wierz jej, ojcze, wymyśliła to sobie z nudów...

~~/Antipa siada na krześle, patrzy milcząco na żonę,~~

do strachu
do kurtycy

jest groźny/

PAULINA

/wzdryga się/ Tak... Boże mój. Zabij mnie za to, wszystko mi jedno. Wiem - Misza mnie nie kocha, wiem, ale co z tego? Ja go kocham... on jest najlepszy z was wszystkich... No - zabij mnie.

CEŁOWANIEWA

Paszenko, po co ty to mówisz?

ZOFIA

Anno Markowna, proszę, niech pani odejdzie.

ANTIPA

Ach, Paulino... Odejdź, odejdź szybko... Siostro... wyprowadź ją... Szybko. *zniszczone ślady*

/Zofia obejmuje w milczeniu Paulinę i wyprowadza ją za nimi jak cień bezszelestnie wysuwa się Cielowaniewa. Michał skulił się na podłodze za kominkiem. Siedzi skamieniały, patrzy osłupiały w podłogę, mruczy: "Oto, co... Oto, bracie, co... stary... tak...". Antipa rzuca się na krzesło, rozciąga kołnierz koszuli, chwyta linijkę ze stołu, łamie ją i ciska do kominka. Bierze książkę, patrzy na nią, rzuca na podłogę. Znajduje mały rewolwer, uśmiecha się, mruży oko, zagląda do lufy. Twarz jego staje się spokojniejsza, poważniejsza. Kładzie rękę z rewolwerem na kolanie i chwyciwszy się drugą ręką za brodę, zastyga, zamknawszy oczy. Michał przestraszony, cicho idzie do niego, chwyta rewolwer, lecz nie zdążył go wyrwać/

ANTIPA

/zrywa się na nogi/ To ty?

MICHAŁ

Słuchaj, ojcze.

ANTIPA

Idź precz... dalej stąd.

MICHAŁ

/cofa się do drzwi/ Ja jestem niewinny. Ja niczego

*Kuraton
do IV aktu*

ANTIPA nie potrzebuję. Słyszakes, sama powiedziała...
Nie wierz jej...

MICHAŁ Wszystko jedno... wszystko jedno...

ANTIPA Znam te myśli...

MICHAŁ Jakie?

MICHAŁ /wskazuje na broń/ Te...

ANTIPA /ciska rewolwer na podłogę pod drzwi/ Dureń.
Myślisz, że przez ciebie zdecyduje się... Ech,
ty pijaku,, idź precz.

MICHAŁ Nie sądź mnie źle. Wiem, jestem do niczego nie-
zdolny, chory, wstyd mi przed tobą, przed wszystki-
mi. Daję ci słowo honoru, że niczego od macochy
nie chcę...

ANTIPA /wrzeszczy, ryczy/ Odejdź, bo zabiję. Zapomnę,
żeś syn... /nagle rzuca się, chwyta syna za gardło,
potrzęsa nim/ Oto jakie masz myśli w swoim prze-
klętym łbie...

MICHAŁ To nie moje... to twoje myśli...

ANTIPA Co-o?

MICHAŁ Jestem od ciebie duchowo starszy... ja jestem
niewinny...

ANTIPA Tyś mi wydarł serce.

ZOFIA *P* /wbiega/ Puść go. No? Misza, uciekaj...

 /Michał wybiegając podniósł rewolwer/

ANTIPA /po omacku dotyka siostry, obejmuje ją/
Zofio... Szybko, najmilsza. Wypędź wszystkich...
Ja - ukryj... Miszka - niech jedzie, niech stąd
wyjedzie. Zofio, za mną wielki grzech chodzi...

Zrób coś. Serce moje... nie oddycha...

~~/Zofia sadza go na krzesle, zamyka drzwi/~~

ANTIPA

Zabuko mnie...

Strzał

~~/Słychać wystrzał. Antipa zrywa się, patrzy na podłogę, nie może wymówić słowa/~~

ZOFIA

~~/spejrzawszy na stół, rzuca się ku drzwiom/~~

Zabrał ze stołu rewolwer...

ANTIPA

~~/skłaniając się/ Misza... mój syn...~~

Ⓜ Kuryma

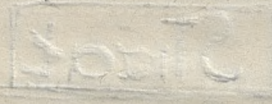
Kuryma

Ⓜ 20.10.1941

university of Toronto
L.H.

...and

... ..



... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

Fulipe
Muratow
Lo fire

- 67 - (M) na ~~Reżis~~ Kurtywa
śpiew melodij
laure przyprawione

A K T IV

Ten sam pokój. Przy kominku w fotelu Antipa siedzi jakby był pijany. Zanim cicho chodzi Muratow, pali, jest zamyślony.

ANTIPA Co mówi doktor?

MURATOW Nie wiem, przecież dopiero co przyjechaliśmy...

ANTIPA Dopiero co? Tak...

MURATOW /lękliwie patrzy na niego/ Z pewnością jeszcze nie zdążył zbadać...

ANTIPA Zofia wyrzuciła mnie stamtąd. /po chwili milczenia/
A ty po coś przyjechał?

MURATOW Mówię przecie... Był u mnie doktor, przyleciał Szochin.

ANTIPA Szochin. On też zabił człowieka...

MURATOW Przyjechałem więc z doktorem. Może będę potrzebny.

ANTIPA Ty?

MURATOW Tak, ja.

ANTIPA A gdzie Szochin?

MURATOW Posłano go do miasta, po lekarstwa. ~~Kurtywa~~

ANTIPA Tak. Wszystko można jakoś wytłumaczyć.

MURATOW Tu nie ma nic do tłumaczenia.

ANTIPA Tak, nic... /uśmiecha się/ Cóż, miłujesz kogoś?

MURATOW /po chwili zastanowienia/ Chyba teraz nie pora mówić o miłości.

ANTIPA ~~/powtarza wolno/~~ Nie pora mówić o miłości...
Jakieś dziwne słowa... A ja nie boję się powiedzieć
że nikogo nie kocham, Zofię tylko... bardzo szanuję.
~~/po chwili/~~ A powiedzieć: kocham - to
bardzo niebezpiecznie... Czy doktor pijany?

MURATOW Nie bardzo. Jak zwykle.

ANTIPA A nie zaszkodzi Michałowi ?

MURATOW Przecież pan wie, że to dobry doktor.

ANTIPA Tak. I człowiek dobry. Tylko tyś go rozpił...
Wszystkich tutaj zmarnowałeś... Michała też...
Szkodnik z ciebie... Czekał... ~~/przestraszony~~
~~podnosi się z fotela/~~

ZOFIA p ~~/wchodzi pośpiesznie, z zakasnymi rękawami/~~
Rana nie jest niebezpieczna... Słyszysz, Antipa ?

ANTIPA Naprawdę ? Nie jest niebezpieczna ?

ZOFIA Tak - naprawdę.

ANTIPA ~~/opadając na fotel/~~ Dziękuję ci.

ZOFIA ~~/idąc do swego pokoju zwraca się do Muratowa/~~
Proszę go nigdzie stąd nie wypuszczać.

MURATOW ~~/skinął głową, do Antipy/~~ Widzi pan...

ANTIPA ~~Ona coś ci szepnęła ?~~

ZOFIA ~~/wchodzi z zawiniątkiem w ręku/~~ Powiedziałam,
~~żebyś stąd na razie nie wychodził.~~

ANTIPA Dlaczego mówisz do niego, a nie do mnie ?

ZOFIA ~~/wychodzi/~~ ~~N-nie ma o czym gadać...~~

ANTIPA

A ja będę już chory aż do śmierci.

MURATOW

E, wszystko przejdzie...

ANTIPA

W grobie. Nie mów do mnie nic, nie trzeba. Nie ma dla mnie pociechy... ~~/milczy. Muratow zatrzymuje się, patrzy na niego spod oka/~~ Ty przecie studiowałeś, znasz prawo... Powiedz skąd to się bierze. Ja jestem zdrow, energiczny, czynny. Może nawet nadmiar zdrowia szkodzi mi. A syn mój słaby, na wszystko obojętny. Skąd się to bierze? Co to za porządek?

MURATOW

~~/niechętnie, bez przekonania/~~ Cóż... jedno pokolenie nie jest pracowite, drugie zmęczone.... to znaczy - na świat już przychodzi zmęczone.

ANTIPA

Nie rozumiem...

MURATOW

Na dzieciach odbija się zapewne zmęczenie rodziców przekazane z krwią.

ANTIPA

Pokolenie... jakieś dziwne słowa,,, aluzyjne...

MURATOW

Jakie tam aluzje?

ANTIPA

No tak, bo niby jedni pracują, a drudzy z próżniactwa słabną... Kiepsko to jakoś wygląda.

MURATOW

A dużo pan pił za młodu?

ANTIPA

Ja? Nie. Ojciec pił. Żona popijała... pochodziła z pijackiej rodziny... Nudno jej było ze mną, przecież w domu prawie nie bywałem. Wciąż od niej załatwywało miętą albo suchą herbatą. W ten sposób zabijała odór spirytusu. Michała Zofia zepsuła, mieszkał u niej... nauczyła go czytać książki,

wejsze Zofia

wierszyki układać... Wahadło 8 powiada - niby miedziany topór odrąbuje głowy minutom - śmieszne. .. minuty z głowami... To jakby coś w rodzaju mrówek... A może nie ma w tym nic śmiesznego... /przymyka oczy, jakby drzemie. Zofia w drzwiach daje znak Muratowi, który spojrzawszy na Antipę podchodzi do niej/

ZOFIA Misza chce go widzieć, zabrałam stamtąd Paulinę, ale ona może przyjść, niech pan idzie do niej i zatrzyma ją; nie powinna się teraz spotykać z Antipą. Chyba pan rozumie?

MURATOW Oczywiście. Ale, moja droga, na takie głupstwa marnować swoje siły! To straszne.

ZOFIA p Niech pan już idzie...

MURATOW Przyznaje się do winy, ale niech pani pomyśli, czy ...

ZOFIA /sucho/ Idzie pan ?

/Muratow ukloniwszy się odchodzi. Zofia patrzy za nim, spoglądając w zwierciadło./

ANTIPA /ledwie podnosząc głowę/ Po co on ci jest potrzebny ?

ZOFIA Nie jest mi potrzebny.

ANTIPA O, właśnie. To - to. Lepiej być żebrakiem albo iść na rabunek, niż z takim...

ZOFIA /podechodzi do niego/ Słuchaj...

ANTIPA Sonię, jak to jest właściwie ? Ojciec pracował,

ja pracowałem, zebrałem majątek, a nie mam co z nim robić. Po co to wszystko ? Michał - martwa dusza. Ty betdzietna...

ZOFIA Znalazłeś odpowiedni czas na taką rozmowę.

ANTIPA Widzisz. A leśniczy powiedział, że nie pora teraz mówić o miłości.

ZOFIA Też miałeś z kim rozprawiać o miłości. Dziwak.
~~/kładzie mu rękę na ramieniu, on ujmuje jej~~
~~dłoń i ogląda palce/~~

ANTIPA Ręka mała, ale twarda... Powinnaś być moją żoną, a nie siostrą...

ZOFIA ~~/zabiera rękę/~~ Wiesz co ? Misza chce cię ~~wi~~ widzieć...

ANTIPA ~~/odsunął się, wstaje/~~ Sam chce czy ty na niego wpłynęłaś ?

ZOFIA Sam.

ANTIPA Przysięgnij.

ZOFIA Jeszcze czego - przysięgać...

ANTIPA ~~/wstał/~~ Ciężko mi będzie z nim się zobaczyć...

ZOFIA Chodźmy.

ANTIPA Zawsze mi było ciężko na niego patrzeć. Czym ja wobec niego zawiniłem ? On jest zmęczony życiem, a ja nie. Ona... tam jest ?

ZOFIA Nie. Ale ona w niczym nie zawiniła.

ANTIPA Wiem. Oni wszyscy tacy, w niczym nie zawinili. Tylko my jesteśmy wszystkiemu winni. Sonia,

a ona... jaka jest ta Paulina ?

ZOFIA

Za późno się o to pytasz. To po prostu młoda dziewczyna, która żyje marzeniami swojej młodości...

ANTIPA

Znalazłem szczęście... odpoczynek...

ZOFIA

Szczęście drogo kosztuje...

ANTIPA

Takie małeńkie...

ZOFIA

Ono zawsze wydaje się małeńkie, póki trzyma się je w ręku. Dopiero kiedy się je wypuści, okazuje się, jakie było wielkie i drogie... /~~ekwapiwie~~/ ale to nie o ciebie chodzi...

ANTIPA

Dosyć już... Myślałem, że będą dzieci.

ZOFIA

Wymyśliłeś to w tej chwili.

ANTIPA

Nie, myślałem, oczekiwałem... Kobieta bez dzieci... - co to za radość ? /~~Zofia chce coś powiedzieć, ale macha tylko ręką, odwraca się / A ty co myślisz~~

ZOFIA

~~Nie. Czekam...~~ Idziesz ?

ANTIPA

Idę. Sonia, dlaczego kobietom zawsze było ze mną smutno, nudno ? Niby kocha, ale serca nigdy nie otworzy, dlaczego ?

ZOFIA

~~Przestań narzekać.~~

ANTIPA

~~Ja nie narzekam. Przecież byłem przystojny...~~

ZOFIA

Zawsze byłeś dla kobiet niepełnym człowiekiem.

ANTIPA

Kłamiesz.

ZOFIA

Zastanów się, sam zobaczysz, że to prawda.

Słochu

ANTIPA ~~/patrzy na ścienny zegar/~~ Co ja powiem Michałowi ?

ZOFIA Wymyśl coś.

ANTIPA ~~Wahadło jak topór...~~ Jego mi nie żal. Wstydzę się za siebie. Siebie mi żal - niepotrzebnie się załamam. ~~/Zofia zamyśliła się, milczy/~~ No, cóż, idziemy...

ZOFIA ~~/stanowczo/~~ Nie, nie idź, nie trzeba.

ANTIPA Jak to ?

ZOFIA Powiem, że jesteś niezdrowy... że zdrzemnąłeś się...

ANTIPA A ja jednak pójdę.

ZOFIA Powiedziałam - nie trzeba.

ANTIPA ~~To za godzinę pójdę...~~ niech mi się myśli ułożą... Sonia, wszystkie moje myśli są pijane, wszystkie zdziczałe... Straszna gra toczy się w mojej duszy...

ZOFIA Za dużo mówisz. ~~/pośpiesznie wychodzi/~~

ANTIPA ~~/chodzi po pokoju, podchodzi do stołu, przerzuca papiery, mamrocze coś, wyciąga rękę w kierunku drzwi/~~ Ty, też nie wszystko rozumiesz... Tak. ~~/czyta jakiś list, rzuca go, pośpiesznie, znowu bierze i czyta mrucząc/~~ Tak... poczekaj. ~~/uśmiecha się/~~ Ach... Sonia. Oto w czym rzecz... ~~/Szochin wchodzi ostrożnie z paczkami w rękach; zauważywszy gospodarza, chce się cofnąć/~~

ANTIPA ~~Kto tam ?~~

~~Stella P.~~
Paulina L.

SZOCHIN ~~Szochin przyszedł. Z lekarstwami. /obaj przez kilka sekund patrzą na siebie/~~

ANTIPA Widzisz, Jakubie, i ja zabiłem człowieka...

SZOCHIN *tak*, Tego tylko brakowało...

ANTIPA I to w dodatku syna... no ?

SZOCHIN ~~/ponuro/ Tłok. Nie widać, kto jest czyj...~~

ANTIPA Słyszałem, że odchodzisz ?

SZOCHIN Ja... nie z powodu krzywdy.

ANTIPA Ot... i pójdziemy razem.

SZOCHIN Dokąd ?

ANTIPA A ty dokąd się wybierasz ?

SZOCHIN Nie wiem jeszcze.

ANTIPA No, to ja z tobą.

SZOCHIN Jeżeli naprawdę, to poczekam. ~~Interesy przejmie Zofia Iwanowna.~~

ANTIPA Prawda ? Ona da sobie radę.

SZOCHIN Na pewno.

ANTIPA Pójdziemy w pielgrzymkę.

SZOCHIN Marny ze mnie pielgrzym...

ANTIPA Ojciec za tobą orędował...

SZOCHIN Chyba tak. Gdzie to położyć ?

ANTIPA Lekarstwa ? Zanieś tam.

SZOCHIN Boję się, żeby...

ANTIPA Dawniej niczego się nie bałeś.

Zofie
Lurataw

SZOCHIN Wszystko do czasu...

ANTIPA Ciężko, Jakubie, żyć z ludźmi...

SZOCHIN Ludzi tu nie widać, są tylko sędziowie i podsądni.

ANTIPA A więc postanowione, idziemy.

SZOCHIN Tak. Jeśli pan naprawdę - bo ja niczym nie jestem
związany.

~~STEFKA p. /wbiegając/ Skąd się tu wzięłeś? Konie... Szyb-~~
~~ciej lekarstwa, dawaj... /zobaczyła gospodarza,~~
~~krzyknęła i znikła/~~

ANTIPA Widziałeś, jaki ja jestem straszny...

SZOCHIN Głupie to, ale dobre...

ANTIPA A dobrych trzeba straszyć?

SZOCHIN /wychodząc/ Po co ich straszyć?
/Zostawszy sam Antipa kilka sekund patrzy na
portret Zofii, wiszący nad stołem, potem przykręca,
lampę naftową i znowu rozjaśnia/

~~PAULINA L. /wbiega/ Zofio Iwanowna. /zobaczywszy Antipę cofa~~
~~się, stoi, pochyliwszy głowę/~~

ANTIPA /wolno podchodzi do niej, dotyka dłonią jej czoła,
odchyła głowę i patrzy w oczy/ No? Co?

PAULINA /cicho/ Uderz...

ANTIPA Ach, ty potulna żmijo...

PAULINA Nie męcz mnie, bij.

ANTIPA Za co mam bić? /podnosi pięść/

PAULINA ~~Szy~~ Szybciej, na Boga.

ANTIPA Za co mam bić ?

PAULINA Nie wiem... Za to, że jestem młoda... Za to, że się omyliłam - myślałam, że jesteś inny... Za to, że cię nie kocham... ~~/zasłania twarz dłońmi/~~

ANTIPA ~~/chwyciła dłonie Pauliny, odsłania jej twarz i nie puszczaając, woła ochrypłym głosem/ Idź stąd precz. .. Coś ty ze mnie zrobiła ? Ty...~~

PAULINA ~~/słania się na nogach/ Nic nie zrobiłam.~~

ANTIPA ~~/puszcza jej ręce, ona osuwa się na podłogę. Antipa powoli podnosi nogę, jakby miał zamiar kopnąć Paulinę, ale siada na ziemi, kładzie jej głowę na swoich kolanach, gładzi po włosach, szepcze/ Dziecko moje, nie bój się... Ja ciebie nie ruszę - ocknij się. Dziecko moje ukochane...~~

~~ZOFIA /za drzwiami/ Niech pan przestanie pleść bzdury.~~

~~MURATOW Ale co będzie z panią ?~~

~~ZOFIA /wychodzi, rzuca się w kierunku brata/ Coś ty zrobił ?~~

~~MURATOW /łokliwie cofa się/ Diabli niedali...~~

ANTIPA Ciszej...

ZOFIA /dotyka Pauliny/ Zemdlaka ?

ANTIPA Nie wiem...

~~MURATOW Zaraz wezwę doktora.~~

~~ZOFIA Szybko, jest w oficynie u Karaluchowa.~~

PAULINA ~~/odkneła się, ogląda się, do Antipy/~~ Odejdź...
Sonia, zabierz mnie...

ANTIPA Dobrze. ~~/Odechodzi w cień do drzwi na taras, stoi~~
~~plecami do wszystkich/~~

ZOFIA Co się stało ?

PAULINA Chciał mnie uderzyć...

ZOFIA ~~/do brata/~~ Odejdź stąd, proszę.

ANTIPA Nie chcę.

PAULINA ~~/stoi, trzymając się Zofii/~~ Antipa, ja naprawdę
chciałam cię pokochać...

ANTIPA Nie mów o tym...

PAULINA Chciałam, żebyś stał się lepszy.

ANTIPA Hm...

PAULINA Ale tobie nikogo nie żal, ty nikogo nie kochasz.
Dlaczego nie kochasz syna ? Dlaczego jesteś o
niego zazdrosny ? Dlaczego go wypędzasz ? On jest
chory, nieszczęśliwy - czy to jego wina ?

ANTIPA ~~A czy to moja wina, że jestem zdrowszy od niego ?~~
Czy to moja wina, że nie żal mi ludzi wykolejo-
nych ? Ja kocham pracę, robotę. ~~Czym krwawym~~
~~potem ziemia zbroczona ?~~ Na czyich kościach życie
zbudowane ? Nie tacy ludzie je tworzyli jak on czy
i ty. ~~Czy on może przejąć na siebie mój ciężki~~
~~труд ?~~

ZOFIA Dosyć...

ANTIPA

~~Z pracy mojej i mojego ojca żyją setki ludzi, są~~
~~syci, dorobili się...~~ A on co? Jeżeli nawet
~~zgrzeszyłem, to przecież robię niemało. Tak.~~
Gdyby wam, dobrym, wierzyć, to wszystko jakoś
jest grzeszne... A to ~~nieprawda~~ nieprawda. Mój
ojciec mawiał: Kto nic nie robi, nie grzeszy...
I miał rację.

PAULINA

~~O tobie wszędzie źle mówią.~~

ANTIPA

~~No to co? Z zawiści tak mówią, dlatego że jestem~~
~~bogaty. Wszyscy powinni być bogaci, wszyscy~~
~~powinni być silni, żeby jeden drugiemu nie służył,~~
~~nie kłaniał się...~~ Kiedy ludzie będą niezależni,
kiedy będą żyć bez zawiści - to będą dobrzy,
jeżeli zaś nie osiągną tego - stoczą się na dno.
To słowa Zofii, mądre słowa. /Zofia uważnie
patrzy na brata/

PAULINA

A Misza?

ANTIPA

~~Cóż ja na to poradzę? Nic nie mogę zrobić...~~
~~Nie ma w tym mojej winy. /cicho/~~ Może wobec ciebie
zawiniłem, zobaczyłem cię, spodobałaś mi się...
Zapraǳiałem radować się tobą, wytchnąć... Czy nie
zasłużyłem na wytchnienie?

PAULINA

Boże mój, czyż nie można żyć spokojnie na świecie,
kochając się wzajemnie, wszystkich kochając.
/Zofia w zamyśleniu odchodzi od niej/ Przecież
trzeba żyć inaczej.

ANTIPA

/ponuro/ Zacznij... Spróbuj...

PAULINA

~~Kochani moi, tak przecież nie można. Nie można żyć nikogo nie kochając, nie litując się nad nikim.~~ Drodzy moi, czy wszyscy muszą być sobie wrogami ? ~~/milczenie/~~ Boże mój, Boże. Czy jest coś pewnego, czy jest jakaś prawda ?

ANTIPA

Nie. Jeszcze jej dla ciebie nie wymyślono.

PAULINA

Przecież trzeba myśleć o prawdzie, szukać jej...

ZOFIA

~~/niegłęboko/~~ Prawdy nie wymyślisz, trzeba ją zdobyć. ~~Pracować trzeba, Pasza, a nie szukać.~~

Nic nie znajdziesz - nic nie zgubiono... *niejeden*
Michał Cełowaniewa

ANTIPA

~~/penure/~~ Spokój duszy zgubiono...

ZOFIA

~~Spokój - to nieprawda.~~

PAULINA

~~/smętnie/~~ Nie rozumiem was... Nic nie rozumiem.

/Cełowaniewa wprowadza Michała, który idzie dosyć dzairsko, trzymając się jedną ręką ramienia Anny Markowny, uśmiecha się i pojednawczo wyciąga drugą rękę naprzód/

ZOFIA

~~/lekliwie, podtrzymując go/~~ Po coś wstał ?
Dlaczego pozwoliliście ?

CEŁOWANIEWA

Prosił...

PAULINA

Boże mój, coś ty zrobiła, mamo ?

CEŁOWANIEWA

Niech mnie pani zaprowadzi, powiada, chcę zobaczyć ojca.

MICHAŁ

Nic nie szkodzi, ciociu Soniu.

CEŁOWANIEWA

Mówi, że ojciec sam nie przyjdzie.

PAULINA

Czy nie rozumiecie...

CEŁOWANIEWA A ty dużo. zrozumiałaś. Krzycz więcej na matkę...

MICHAŁ Poczekajcie... nie róbcie hałasu... to ja jestem winien. /Zofia sadza go w fotel_u/

ANTIPA /~~podechodzi, patrzy spod oka na syna, mówi głucho/~~
Tyś niepotrzebnie... ja bym przyszedł... Chciałem już pójść... ale... zagadaliśmy się...

MICHAŁ Słuchaj ojczy...

ZOFIA Szkodzi ci mówienie.

MICHAŁ Milczenie bardziej szkodzi...

ANTIPA Czy rana boli ?

MICHAŁ Wybacz mi...

ANTIPA Oj, synu... Dobrze już. Zresztą nie wiadomo, kto winien.

MICHAŁ Ja wiem, kto...

PAULINA Kto ? Kto taki ?

CEŁOWANIEWA Oczywiście, bezbronni ludzie.

ZOFIA No i po co to, Anno Markowna.

CEŁOWANIEWA Proszę mnie wreszcie zostawić w spokoju.

ANTIPA Skaranie boskie. Milcz, na rany Chrystusa. Bo jak cię...

ZOFIA Antipa, przestań.

ANTIPA /~~skarcony~~/ Tfu... Zaraza taka.

MICHAŁ Poczekaj, ojczy, nie denerwuj się... Wszystko to nie straszne, raczej - śmieszne.

ANTIPA Mówisz - śmieszne... Ach, Misza... Niedobrze się dzieje... Niedobrze.

MICHAŁ

Nie rań siebie...

~~/Muratow w drzwiach daje znaki Zofii, która pod-
chodzi do niego i nerwowo z nim rozmawia/~~

ZOFIA

~~Naprawdę?~~

MURATOW

~~Tak. Wszystko powiada - głupstwa i bzdury, z
dobrobytu tak się wściekają, I odjechał.~~

ZOFIA

~~Co robić? Proszę, niech pani pośle za nim Szochin
na, konno... /Muratow krzywi się, wychodzi/~~

ANTIPA

~~/do syna/~~ Cóż uśmiechasz się?

MICHAŁ

Chciałbym, ojcze, powiedzieć ci coś dobrego, tak
od serca....

ANTIPA

~~/Zmieszany/~~ Co znowu... Po co? Lepiej nic nie
mów, odpoczywaj....

MICHAŁ

Widzisz, przecież ja cię rozumiem... Nawet po
cichu, jak gdyby z daleka zachwycąłem się tobą.
Zachwycić się to już znaczy - kochać...

ANTIPA

~~/zdziwiony, nie wierzy/~~ Zofia, słyszysz, co on
mówi?

PAULINA

~~/do Zofii/~~ Przecież jemu szkodzi mówienie.

~~/Zofia powstrzymuje ją gestem/~~

MICHAŁ

Ty jesteś toporem w ręce Boga... W jakiejś wielkiej
wielkiej, budującej ręce... I ty, i ciocia Sonia.
Ona jest jeszcze ostrzejsza od ciebie... A ja i
wszyscy tacy jak ja, to zaraz... Chcę ci powiedzieć,
ojcze, że dużo myślałem o tym - bezużytecznych
ludzi nie ma, są tylko ludzie szkodliwi...

Nie zadręczaj siebie...

ANTIPA

~~/wstrząśnięty, nachyla się, całuje syna w czoło, prostuje się/~~ ~~No, dobrze już...~~ Dzięki ci. To dla mnie ważne. ~~Niech Bóg ci pomoże za to, coś mi powiedział...~~ Ojciec... Ojciec, synu, to nie jest po prostu mięso, ale - żywy człowiek z duszą, który też kocha. Przecież nie można nie kochać. Nie można - wszelka radość jest w miłości...

PAULINA

~~/cicho płacze/~~ Mój Boże, nie rozumiem...

ANTIPA

~~/do niej, triumfująco/~~ Widzisz ? ~~/do syna/~~ Jak ja ciebie dobrze znam. Kiedy jeszcze mówić nie umiałeś - już się o ciebie bałem, synu... Myślałem : oto będzie najbliższy mi człowiek, on przejmie wszystkie moje trudy i grzechy, przejmie i usprawiedliwi całe moje życie...

MICHAŁ

~~/bardzo wzruszony/~~ Jak przejąć... Ja muszę, ciociu Soniu... ~~/mdleje/~~

~~/Zofia rzuca się do niego, Paulina przestraszona odskoczyła. Antipa pada na kolana. Cełowanie wa przysuwa się do córki, w drzwiach pojawia się~~

Maratow/

~~PAULINA~~

~~/głośnym szeptem/ Umarł.~~

ZOFIA

~~Przeostań.~~

CEŁOWANIEWA

Zrobili swoje...

ANTIPA

Co mu jest ? Zofia ? Gdzie doktor ?

ZOFIA

Doktor odjechał... Podajcie wody...

PAULINA ~~/słania się/~~ Widzicie, czy nie można było pójść do niego ? Ach, jacy wy okrutni.

~~MURATOW /cicho/ Niech pani będzie cicho.~~

~~PAULINA /gniewnie/ Proszę mnie zostawić. O co panu chodzi?~~
~~Nie lubię pana.~~

~~MURATOW /kłaniając się/ To mnie prawie nie martwi.~~

MICHAŁ ~~/ocknął się/~~ Połóżcie mnie...

ZOFIA ~~/do brata i Muratowa/~~ Zanieście go.

MICHAŁ Nie trzeba, ja sam... ~~/ojciec i Muratow prowadzą~~
~~go. Michał uśmiechając się/~~ Oto jak uroczyscie...

PAULINA ~~/zatrzymuje Zofię/~~ Co ja mam robić ? Powiedz...

ZOFIA Poczekaj, muszę teraz iść do Miszy.

PAULINA Wydaje mi się, że tak umrę... Powiedz, co będzie ze mną, dokąd...?

ZOFIA Sama się zastanów... Nie jesteś żoną dla Antipy ani siostrą dla Michała...

CEŁOWANIEWA Mówiłam ci, nie należało sprzedawać swego kąta.

PAULINA Przestań, mamo.

CEŁOWANIEWA Gdzie się teraz skryjesz ?

ZOFIA Dużo mówisz o miłości, Paulino, ale kochać jeszcze nie umiesz. Kiedy się kocha - wszystko jest jasne: dokąd pójść co zrobić... Wszystko robi się samo przez się, nikogo o nic nie trzeba pytać.

CEŁOWANIEWA Właśnie, właśnie. Żyj bez pytań... Tak, dobrze cię uczą...

- ZOFIA W słoneczny dzień nikt nie pyta, dlaczego jest jasno ? W twojej duszy jeszcze nie wzeszło słońce.
- CEŁOWANIEWA Nie słuchaj tego, Paulino, nie słuchaj.
- ZOFIA A pani, Anno Markowna, dużo zła wyrządziła swojej córce.
- CEŁOWANIEWA Tego jeszcze brakowało! Matka jest najgorsza. O, tego już za wiele...
- ZOFIA /~~ed~~chodząc/ Wiem, że z panią nie ma co o tym mówić, przepraszam, wyrwało mi się...
- CEŁOWANIEWA Idź, leć szybko do kochanka.
- PAULINA To nieprawda. Ona nie ma kochanka.
- CEŁOWANIEWA /spokojnie/ Jak nie ma, to będzie miała.
- PAULINA /~~chodzi~~ po pokoju/ Nie wzeszło jeszcze słońce...
- CEŁOWANIEWA A ty możesz jej wierzyć. Nie o słońcu trzeba myśleć, tylko o sobie - jak życie przepędzić spokojnie i przyjemnie. Wszyscy chcą żyć przyjemnie. Powinnaś zostawić tego zbója, a ta dziedzicz-
Muralow p.
kaczka to też nie dla ciebie towarzystwo, ona również ze złodziejskiego rodu. My - ludzie spokojni. Masz swoje pieniądze, dwadzieścia pięć tysięcy... i jeszcze się trochę znajdzie... Za swoje pieniądze można żyć, jak się chce. Ten ma szczęście, kto ma pieniądze... Ja też w tym domu czuję się nieswojo, a już czas, bym odpoczęła - mam czterdzieści jeden lat. Za kogo mnie tu mają ?
- PAULINA Nie o tym myślałam, nie o tym... Po co wyszłam z klasztoru ?

CEŁOWANIEWA

Mając własny kapitał, możesz i w klasztorze żyć jak pani. A ja z tobą. Nie ma wierniejszej przyjaciółki od własnej matki, ona wszystko rozumie, wszystko wybaczy. Muratow

PAULINA

Przestań... ktoś idzie...

CEŁOWANIEWA

Chyba pójdziemy stąd. Zobaczysz, zaraz policja tu przyjdzie.

PAULINA

Skąd znów policja ?

CEŁOWANIEWA

Skąd znów policja ?

CEŁOWANIEWA

Jak to - skąd ? Ja wezwałam...

Wchodzi Muratow

PAULINA

No, jak się czuje ?

MURTAOW

Zmęczył się, drzemie.

PAULINA

Ale nie umrze ?

MURATOW

Z czasem na pewno umrze.

PAULINA

Kiedy ? Chyba nie zaraz ?

MURATOW

Dokładnie nie wiem, kiedy.

CEŁOWANIEWA

Nie znęcałby się pan nad naszą łatwowowiernością.

PAULINA

Zostaw, mamo. Przecież rana nie jest niebezpieczna ?

MURATOW

Rewolwerek sławy, kula mała, ześliznęła się po żebrze i wyszła z boku - to nie jest niebezpieczne.

PAULINA

Dzięki Bogu, dzięki Bogu. Wasyliju Pawłowiczu, zdaje się, że niedawno odezwałam się do pana zbyt ostro...

MURATOW ~~O, proszę się nie martwić. Znam chrześcijańskie~~
~~uczucia pani.~~

PAULINA ~~Nawet nie pamiętam, co powiedziałem...~~

MURATOW ~~Głupstwo, zapewniam panią.~~

CEŁOWANIEWA Bardzo jesteś potargana, Pasza...

PAULINA ~~/patrzac w lustro/ Straszne. Dlaczego mi tego~~
~~przedtem nie powiedziałaś ?~~

CEŁOWANIEWA ~~Nie było kiedy.~~

PAULINA ~~Przepraszam pana, odchodzę.~~

MURATOW ~~Proszę bardzo.~~

PAULINA A więc Misza szybko wstanie ?

MURATOW Nie wiem. Doktor powiedział, że ma organizm
wyniszczony przez pijaństwo i rozpustę.

PAULINA Ach, jak pan...

CEŁOWANIEWA Idź już. To nie twoja rzecz... Wchodzi Zofia
~~/Muratow siada w fotelu przy stole, zgiął się,~~
~~chwycił się rękami za głowę, widac, że mu bardzo~~
~~ciężko na duszy. Wchodzi Zofia, na widok Muratowa~~
~~jej zmęczona twarz staje się surowa. On podnosi~~
~~głowę, powoli prostuje się./~~

ZOFIA Na pewno jest pan zmęczony ?

MURATOW A pani ?...

ZOFIA Tak, trochę...

MURATOW Trzeba odpocząć. Zaraz sobie pójdę, ale przedtem
niech pani pozwoli zadać sobie jedno pytanie.

ZOFIA ~~/nie od razu/ Proszę.~~

- MURATOW Chcę złożyć, proszę o przeniesienie do leśnictwa
Władykińskiego; wie pani, tam zastrzelił się
leśniczy...
- ZOFIA Tak, wiem...
- MURATOW Ale gdybym został tutaj - czy mógłbym liczyć...
- ZOFIA ~~/uderza czymś w stół, stanowczo/ Nie.~~
- MURATOW ~~Przepraszam, pani nie dała mi dokończyć. Chciałem
zapytać, czy mogę liczyć na to, że stosunek pani
do mnie się zmieni?~~
- ZOFIA ~~Tak właśnie pana zrozumiałam.~~
- MURATOW ~~/wstał, uśmiechając się/ Szochin zabił człowieka,
ale naprawdę odnosi się pani do niego litościwiej
niż do mnie.~~
- ZOFIA ~~/nie od razu/ Może być...~~ Kim jest Szochin? To
uczciwe zwierzę. Myślał, że jego obowiązkiem
jest zabijać ludzi, którzy okradają jego pana.
Zrozumiał jednak, co uczynił, przez całe życie
sobie tego nie przebaczy, teraz odnosi się do
ludzi inaczej...
- MURATOW Myli się pani, jak zawsze...
- ZOFIA W waszym leśnictwie w ciągu siedmiu lat wasi
Szochinowie zabili i okaleczyli kilkudziesięciu
ludzi.
- MURATOW No, to nie tak wiele.
- ZOFIA A ilu wsadzono do więzień, ile zrujnowanych
rodzin z powodu wiązki chrustu... Czy to pan
policzył?

MURATOW

Oczywiście, że nie. Cóż panią obchodzi ta statystyka ? ~~Szanowna pani - to wszystko romantyzm. A jak pani postępowałaby ze złodziejami ?~~

ZOFIA

~~Nie wiem, ale nie tak. Przecież u nas nie kradną.~~

MURATOW

~~To nie fakt, tylko pozór, jak mówi doktor, także romantyk.~~

ZOFIA

~~Czas wreszcie skończyć tę rozmowę, która powtarza się przy każdym spotkaniu.~~

MURATOW

~~Zupełnie niepotrzebnie sprzecza się pani ze mną...~~

ZOFIA

~~/wstała/ Niech pan posłucha, Wasyliju Pawłowiczu, jest pan dla mnie gorszy od Szochina, gorszy od każdego pijanego chłopca. Z chłopca można zrobić człowieka - pan zaś jest nieuleczalnie... Trudno mi o tym mówić...~~

MURATOW

Nie do twarzy pani z romantyzmem, dziedziczko.

ZOFIA

Trudno mi słuchać pana.

~~Ciepło mi patrzeć na pana.~~ Zdolny, wykształcony, ale nie kochający ludzi, bez chęci do pracy - to mnie odpycha. Widziałam, jak pan gasł w oczach, jak sam się pan marnował i deprawował innych.

MURATOW

Pięć minut temu słyszałem, jak Anna Markowna mądrze powiedziała: wszyscy chcą żyć przyjemnie. To bardzo słuszne. Co są ~~warkasxi~~ warci wszyscy ci, rzekomo zdeprawowani przeze mnie ludzie, wraz z pani bratankiem ? Czy ja ich rozdepczę czy kto inny, czy też sami powoli wyduszą się wzajemnie - nie wszystko to jedno ?

ZOFIA

Być Mefistofelesem w powiatowym mieście bardzo łatwo. Lepiej spróbowałby pan być uczciwym czło-

Antipa P.

MURATOW

wiekem.

Mądre powiedzenie. Ale co to znaczy być uczciwym człowiekiem ?

ZOFIA

Nie ma o czym mówić...

MURATOW

To znaczy... nie może pani odpowiedzieć. Jest pani straszliwie samotna, samotna i bezsilna.

ZOFIA

To nieprawda. Są gdzieś ludzie, którzy pojmują życie tak jak ja. ~~Przecież nie nie trzeba wymyślać, trzeba tylko przyjąć do serca to, co jest w życiu. W mojej duszy jest jasność, to znaczy, że istnieje ona także poza moją duszą, w mojej duszy jest wiara w inne życie - to znaczy, że inni też mają tę szczęśliwą wiarę.~~ Wielu rzeczy nie rozumiem, mam małe wykształcenie, ale czuję, że życie to szczęście i że ludzie są dobrzy... A pan zawsze wygaduje na ludzi... i nawet na siebie...

MURATOW

Zawsze mówię prawdę.

ZOFIA

To jest prawda ludzi leniwych, samolubnych, obrażonych. ~~To coś złego, zgniłego.~~ To jest prawda, która umiera.

MURATOW

Do dzisiejszego dnia uważano ją za nieśmiertelną.

ZOFIA

Nie, istnieje i rośnie inna... Jest inna Rosja, nie ta, w imieniu której pan mówi. My jesteśmy... obcy sobie ludzie... Nie jestem dla pana odpowiedzialną partherką i mam nadzieję, że skończyliśmy ?

MURATOW

~~/wsiał kapelusz z kominika/~~ Niestety, jestem pewien, że na drodze do tej nowej prawdy skręci pani sobie kark. Niech pani zostawi te wszystkie fanaberie i przyjmie moją rękę - rękę człowieka interesu - co ? ~~/Zofia milczy, patrzy na niego/~~

MURATOW

Marian
~~/idąc do drzwi/~~ Proszę się zastanowić. Pojechalibyśmy do Europy, a Paryż to o wiele ciekawsze miasto niż Młamlin. Pani jest młoda i piękna, a w Europie umieją cenić piękne kobiety - ile czeka na panią rozkoszy. Nie jestem zazdrosny, pani małe szaleństwa będą mi nawet przyjemne... Na pewno wspaniale spędzilibyśmy życie - co ?

ZOFIA

~~/drgnęła, z obrzydzeniem/~~ Proszę odejść... *wybiec*

MURATOW

To mnie martwi...

ANTIPA

~~/za nim, w drzwiach/~~ Prędkiej, z drogi...

MURATOW

~~Taaaak?~~ Żegnajcie...

ANTIPA

Żegnaj. ~~/do siostry/~~ Misza zasnął... Aleśmy sobie porozmawiali... ~~/przypatruje się jej, spojrzął na drzwi/~~ Znowu ten diabeł wcielony napłótkł coś ? Po co ty go przyjmujesz ?

ZOFIA

Dawno... sześć lat temu ten człowiek mi się podobał...

ANTIPA

Byłaś młoda... Mam może odejść ?

ZOFIA

Poczekaj... A zresztą - jak chcesz...

ANTIPA

~~/po chwili milczenia/~~ Może Misza będzie teraz mniej piękny... Co, Sonia ?

ZOFIA

Co ?

ANTIPA No, dobrze. Myśl o swoich sprawach, ja sobie pójdę

ZOFIA O co się pytałeś ?

ANTIPA Może Misza będzie mniej pił ?

ZOFIA Nie sędzę. Wątpliwe... Nie ruszaj go, zostaw go mnie.

ANTIPA Jestem gotów wszystko tobie zostawić. A co...
Szochiu z nią ?

ZOFIA Niech sobie idzie...

ANTIPA ~~/eicho/~~ Dokąd ?

ZOFIA Dokąd zechce... ~~/Antipa siada i milczy, Zofia~~
~~podchodzi do niego/~~ Co innego wymyślisz ?

ANTIPA ~~/ponuro/~~ Nie jest w naszym zwyczaju - rozwodzić się z żonami.

ZOFIA Jaka tam z niej żona dla ciebie ? Będiesz się tylko z nią męczyć.

ANTIPA Nie, to nie wypada... Lepiej sam odejdę... Zostawię wszystko tobie i pójdę, gdzie oczy poniosą... Nie mam teraz po co żyć... ~~Jak to niedobrze, że~~
~~jesteś bezdzietna.~~

ZOFIA ~~/odsuwa się od Antipy, surowo/~~ A kto mnie za mąż wydał za umierającego ?

ANTIPA Tak ~~+~~ ja. Już dobrze. Ale za to bogata jesteś, pierwsza w powiecie. Potężniejsza od wszystkich szlachcianek... A dzieci... mieć można nie tylko z mężem...

ZOFIA Łaskawy jesteś, ale za późno.

ANTIPA ~~Ej, Sonia, Sonia...~~

ZOFIA

Co ? Nigdzie nie pojedziesz, to bzdura.

ANTIPA

Szochiu k.

~~/w zamyśleniu/~~ Wstyd mi... Wszystko... nie tak. Grzechu się nie boję, smutku nie lubię... A mnie gnębi... smutek. Z nią nie mogę ani żyć, ani pracować...

ZOFIA

do Kurtyny
do układow

Zostaw to wszystko - od siebie nie uciekniesz. Nie jest mi lżej niż tobie, smutek mój większy jest od twojego, ale ja nie staram się ukryć... Gdybyś wiedział, jak ciężko jest utracić szacunek dla człowieka, jak boli wtedy serce... Gdybyś wiedział, jak szukałam dobrych ludzi, jak wierzyłam - że znajdę. Nie znalazłam... Poszukam jeszcze... tak.

ANTIPA

Nieszczęśliwi jesteśmy, Soniu. Wokół nas sami wrogowie.

ZOFIA

Oby tylko byli mądrzy. Mądry wróg - to zawsze dobry nauczyciel.

ANTIPA

Czego uczy ?

ZOFIA

Oporu. ~~Maż był moim wrogiem, ale ja go szanuję... dużo mnie nauczył. /podechodzi do brata, kładzie mu rękę na głowie/~~ No, dosyć. Zostaliśmy sami i będziemy żyli sami. ~~A może przyjdą dobrzy ludzie nauczają, pomogą. Przecież są dobrzy ludzie ?~~

ANTIPA

~~/w zamyśleniu/ Jeśli sam nie będziesz dobrym człowiekiem - dobrego nie znajdziesz. To są przecież twoje słowa...~~

ZOFIA

A więc bądź. Otrząśnij się. Pomyśl: kiedyś ty się poddawał, komu? ~~Czy wolno poddawać się bólowi? Nie wolno się poddawać.~~ *nie wolno być rozbrojonym Szochin*

ANTIPA

Paulina
~~/wstaje, prostuje się, patrzy na siostrę, uśmiecha się/~~ W twoich ustach wszystko jest proste, Zofio.
Skąd to się bierze? No, dobrze! Uściskajmy się,
jedyna moja ty moja... Dziękuję ci. ~~/obejmują się/~~ Antipa strząsa łzy/ No, będziemy żyć, będziemy się sprzeczać. Zabiorę się teraz do interesów
- aż się ziemia kłk zatrząsie.

ZOFIA

To już bardziej do ciebie podobne. Ale teraz ~~odejść~~
odejdziesz... Chcę być sama... Idź, mój drogi.
Jesteśmy przyjaciółmi, to dobrze.

ANTIPA

Nie mów więcej - bo się rozbeczę...

SZOCHIN

/w drzwiach/ Naczelnik policji przyjechał ze
świadcami.

ANTIPA

/rozniewany/ Co? Po co?

ZOFIA

Kto wzywał?

SZOCHIN

Anna Markowna Wasyla posyłała.

ANTIPA

Ja bym ją...

ZOFIA

Zaczekaj, sama wszystko załatwię. Nie wtrącaj się,
nie chodź tam.

ANTIPA

/zrywa się/ Nie, ja ją przez okno wyrzucę razem
z córką.

/szochin szeroko się uśmiecha/

ZOFIA

Szochin, nie puszczaj go. Słyszysz? Siedź spokojnie.

ANTIPA /~~rzucając się do pokoju/ Policję wezwali... Co,~~
jak, po co ? A ty czegoś gębę rozdziawił ?

SZOCHIN Ja... nic...

ANTIPA Tak... tak... Myślisz, że naprawdę pójdę z tobą ?
Nie, niech już inni ustępują, ja zostanę na swoim
miejscu... Policję straszą... /~~staje naprzeciw~~
~~Szochina/ I ty nie masz dokąd iść - daj spokój.~~
Popełniłeś grzech przed ludźmi, zmyj go w oczach
ludzi.

SZOCHIN Teraz to ja też zostanę...

ANTIPA No, widzisz... Włóczyć się - wstyd. Patrz - nasza
gospodyni, ~~Zofia Iwanowna - kobieta przecie, a jak~~
~~się trzyma.~~

PAULINA /wbiega/ Antipo Iwanowiczu, tam przyszedli... *wybiec Szochina*

ANTIPA /~~zatrzymuje ją ruchem/ Wiem. Policja. Idź sobie~~
~~z Bogiem. Ty nie masz się czego bać, przecie twoja~~
~~matka wezwala. Idź sobie, idź...~~

PAULINA /~~trwożliwie/ Dokąd ?~~

ANTIPA /~~odwrócił się/ To już twoja rzecz... Żegnaj...~~

PAULINA Dokąd ? *(M) 3 Kurtyna*

ANTIPA ~~Matka ci wskaże... Żegnaj...~~

~~/Paulina wolno odchodzi. Szochin schodzi jej z dro-
gi opuściwszy głowę. Antipa idzie do drzwi prowa-
dzących na taras, tam zatrzymuje się. Przyciska
czoło do szyby. Szochin ciężko wzdycha./~~

ANTIPA /~~nie odwracając się, głucho/ Żegnaj.~~

K u r t y n a

(M)

Kurtyna